Nr. 142 i 143. Kraków, dnia 26 Czerwca — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara. Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu S. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileckiego; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od wydanictwa.

Czwartkowy numer naszego pisma został z nakazu c. k. Prokuratoryi państwa skonfiskowany z powodu artykułu wstępnego p. n. „Nasza wszechnica". Wydajemy dziś numer podwójny z opuszczeniem skonfiskowanego artykułu, powtarzając z ostatniego numeru, co dla utrzymania ciągłości niezbędne.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi;

W miejscu półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

W cesarstwie niemieckiem półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** c.

W innych państwach europejskich półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczynamy druk powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (Miłkowskiego) p. t. **Lat temu dwieście**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

***Kraków**, 25 czerwca.*

Od jednego z wybitniejszych posłów naszych, który w ostatnich zajściach w Kole i Radzie państwa stał bardzo stanowczo i energicznie po stronie większości — otrzymaliśmy pismo z ciężkim przeciw krajowemu dziennikarstwu wyrzutem. Pisze on:

„W publicystyce krajowej zaszedł fakt, lubo nie nowy w swym rodzaju, jednak niezwykły, to jest iż walka, którą należało prowadzić przeciw rządowi i Węgrom, zwróciła się przeciw reprezentancyi kraju, ludziom, którzy nie mniej z pewnością od mniejszości dbają o rozwój nafciarstwa, a jedynie nie mogli się zgodzić na politykę awanturniczą, bezcelową dla rzeczy a najniebezpieczniejszą w skutkach. — W ślad za tem uważają za właściwe dzienniki jak *Reforma*, *Dziennik*, *Kuryer*, oskarżać każdego z osobna z członków większości".

Nie mamy prawa, wymieniać nazwiska szan. posła, ale sądzimy, że zachowując tę dyskrecyę, mamy prawo, powyższe jego zdanie przytoczyć i polemikę z niem przeprowadzić — zwłaszcza, że zdanie to jest typowem, i z pewnością odpowiada zapatrywaniom większości.

Zarzut, uczyniony przez szan. posła dziennikarstwu krajowemu, jest bardzo ciężki. Należało — ta jest główna myśl jego — toczyć walkę przeciw rządowi i Węgrom, a wyście ją skierowali przeciw większości delegacyjnej! Należało ostrze na zewnątrz zwrócić, a wyście je zwrócili na wewnątrz! Zamiast od rządu domagać się większego uwzględnienia interesów kraju, zamiast Węgrom wytykać ich egoizm, na którym nasz kraj najwięcej cierpi — wyście oskarżyli i oskarżacie krew z krwi i kość z kości kraju, jego elitę, jego reprezentacyę!

Czy zarzut to słuszny?

Cofnijmy się myślą wstecz. O defraudacyach z naftą kaukazką, która, chociaż destylowana, przechodzi za opłatą niskiego cła od surowca — wiedziano mniej więcej od roku. Wszakże dopiero od grudnia roku zeszłego, kiedy rzecz została całkowicie sprawdzona, bo nasi przemysłowcy zdołali dostać okaz owego pseudo-surowca, i kiedy sprawa została z całą energią podniesiona na zjeździe nafciarskim we Lwowie, stała się ona przedmiotem żywej dziennikarskiej dyskusyi. Pisma pół- i ćwierć-urzędowe nie mogły zupełnie zamilknąć i odzywały się półgębkiem, pisma niezawisłe z całą stanowczością i energią wzywały rząd, żeby położył koniec owym defraudacyom, które zarówno skarbowi kraju jak i ekonomicznemu interesowi państwa ciężką wyrządzają krzywdę. Zdawało się, że środki administracyjne wystarczą, że rząd sam, gdy mu czarno na białem udowodniono, że i na jak wielką skalę defraudacya się odbywa — uczyni, co można, aby złemu zapobiedz. Tymczasem rząd nie zrobił nic. Daremne były przedstawienia, petycye, memoryały i t. p. — p. Baumgartner twierdził, że stylizacya taryfy cłowej nie daje mu podstawy do ścigania defraudacyi cłowej w tym wypadku. Walka więc w pierwszem stadyum toczyła się z administracyą skarbu.

Zbliżało się drugie, ustawodawcze stadyum sprawy — zbliżała się ugoda węgierska. Wtedy dziennikarstwo spełniło swoje zadanie całkowicie. W artykułach wstępnych, w korespondencyach, w rubryce ekonomicznej, zwracano uwagę rządu na sprawę naftową, w związku z ugodą węgierską. Nie było artykułu o ugodzie, któryby tego nie poruszał, a wszędzie i zawsze podnoszono z naciskiem, iż nie o podniesienie cła idzie, lecz o zapobieżenie defraudacyi, o taką stylizacyę taryfy cłowej, któraby defraudacyi zapobiegła. Dziennikarstwo zatem w porę zwracało uwagę rządu, w porę objaśniało go, jaka jest w tej sprawie opinia kraju — a przybyły do tego liczne od interesowanych memoryały.

To wszystko nie poskutkowało. Pojawiła się taryfa cłowa z dawną co do nafty stylizacyą. Czy może szanowny poseł, któremu odpowiadamy, twierdzić, żeby dziennikarstwo było milczało w tej chwili, gdy musiało wystąpić z surową krytyką postępowania rządu z jednej a Węgrów z drugiej strony? Gdy zechce być sprawiedliwym musi przyznać znowu, żeśmy nie milczeli, ale obowiązek nasz w tem stadyum sprawy spełnili. — Powiadamy „my" — nietylko imieniem naszego pisma, ale całego niezawisłego dziennikarstwa polskiego w naszym kraju i w innych ziemiach polskich.

Sprawa cłowa przychodzi na porządek dzienny obrad komisyi i Koła polskiego. Dziennikarstwo w formie nadziei a nawet pewności wzywa Koło polskie, żeby stanęło w obronie przemysłu krajowego. Koło idzie za tym głosem i przyjmuje wniosek Suessa. Dziennikarstwo z radością to stwierdza, oddaje uznanie zasłudze Koła. Nagle sytuacya się zmienia. Ministerstwo grozi dymisyą albo rozwiązaniem Izby. Dziennikarstwo uderza na rząd z całą stanowczością, a wyraża nadzieję, że Koło się nie cofnie...

Koło cofnęło się...

Cóż miało dziennikarstwo zrobić? Powiedzieć, że rząd zrobił źle, ale Koło, gdy poszło za wolą rządu, zrobiło dobrze? Czy byłaby w tem odrobina logiki i konsekwencyi? Czy nie musieliśmy uderzyć na reprezentacyę, odrzucającą dziś, co pochwalała wczoraj? ustępującą przed lada groźbą rządu? kompromitującą kraj objawem słabości? I gdy rzecz dobra byłaby poparciem Koła w parlamencie zwyciężyła, a stało się wręcz przeciwnie, to kogóż, pytamy, mieliśmy za to czynić odpowiedzialnym, jeżeli nie Koło? Że nie szczędziliśmy ani rządu ani Węgrów, dowodem prawie każdy numer naszego pisma — żeśmy nie mogli szczędzić Koła, wynika choćby tylko ze słów samego szanownego posła, który powiada, iż należało walczyć z rządem. Jeżeli walka z rządem była obowiązkiem i dobrą polityką — to czemuż Koło obowiązku tego nie spełniło i dobrej tej polityki nie przyjęło? A skoro tak się stało—nie można było milczeć.

Oto przebieg sprawy — oto zachowanie się wobec niej dziennikarstwa. Spełniliśmy obowiązek walki przeciw złemu we wszystkich jego stadyach, prosili i zaklinali rząd — a gdy nie spełnił życzeń kraju, wystąpili przeciw niemu, i tak samo też postąpiliśmy z Kołem polskiem.

Raz na zawsze: Niech nas nikt nie posądza, że nam jakąkolwiek sprawia pociechę walka z większością Koła, że nam ona w czemkolwiek potrzebna, że do niej bez nieuniknionej a dobrem kraju wskazanej konieczności przystępujemy. Nieraz od bliższych przyjaciół naszych politycznych mieliśmy wyrzuty, żeśmy zbyt łagodni, że zanadto ufamy konsekwencyi i dobrej polityce Koła. Nie zważając na te zarzuty, piszemy w tonie prośby, nadziei, zaufania, póki fakta tej nadziei nie zawiodą. A gdy zawiodą — wówczas z przykrością występujemy z krytyką, jaką nam obowiązek nasz nakazuje. Inaczej też nigdy postępować nie będziemy.

Głos protestu.

Dziennik Polski otrzymał od posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego następujące pismo:

Jezupol, w czerwcu.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Czytałem w dzienniku WP. spis posłów, którzy z umysłu nie brali udziału przy głosowaniu nad sprawą cła od nafty w Wiedniu i nie odczytałem pomiędzy innymi mojego nazwiska. Proszę tedy rzecz sprostować, umieściwszy moje niniższe pismo:

Parlament wiedeński przystąpił do uchwalenia taryfy cłowej ułożonej pomiędzy rządem austryackim i węgierskim, a zapewniającej wysoką i sztuczną protekcyę cłową dla przemysłu prowincyj zachodnich monarchii.

Niestety przemysł kraju naszego został przy układaniu tej taryfy poświęcony. Przez obniżenie cła od melassy, będzie koncesya rządu węgierskiego dla rządu tutejszego zagrożono zupełną zegładą gorzelniom rolniczym, a przez nowy układ pozycyi, tyczących się importu surowca nafcianego, narażono naturalny, ale dotąd nierozwinięty nasz przemysł naftowy, na groźne niebezpieczeństwa.

Parlament po części poprawił taryfę co do melassy, której obniżenie nietylko dla galicyjskiego rolnictwa było groźnem. Obrona przemysłu nafcianego przypadła naturalnie Kołu polskiemu i wszyscy prawie członkowie tego Koła, głosowali w poczuciu solidarności wszystkich interesów krajowych, za poparciem wniosku mogącego liczyć na jednogłośną a przecie także dla Węgier imponującą uchwałę Izby.

Rząd dzisiejszy oświadcza przy każdej sposobności, że nie jest rządem prawicy, i że dla niego stronnictwa parlamentarne są rzeczą zupełnie obojętną. Dotąd nie dał Kołu polskiemu żadnej rękojmi co do tego, że najważniejsze interesa kraju zostaną przezeń uwzględnione. Jedyną nadzieją pomyślnego załatwienia parlamentarnego spraw naszych, sojusz z innymi klubami prawicy, tworzącymi większość parlamentarną, z którą każdy rząd liczyć się musi.

W sprawie cła od nafty, moglibyśmy być pewni nietylko poparcia większości parlamentu, ale poparcia, którego źródłem wspólność przekonań.

Mimo to, skoro rząd zaczął nam stawiać trudności i skoro widniała jakaś niewyraźna kryzys parlamentarna, czy rządowa, o której rzeczywistości wątpić wolno, ustąpiło koło i zmusiło swoich sojuszników do tego, aby niechętnie głosowali przeciw wnioskom najkorzystniejszym dla naszego przemysłu krajowego.

Głęboko ubolewam na tem, że będąc chwilowo po za Wiedniem, zdołałem przybyć do Wiednia dopiero w kilka godzin po rozstrzygnięciu sprawy w Kole polskiem. Postanowiłem przynajmniej nie przyłożyć ręki do głosowania w Izbie i z umysłu w tem głosowaniu nie brałem udziału.

Sprawa ta wydaje mi się o tyle smutniejszą, że skoro Koło ustąpiło pod naciskiem rządu, stojącego po nad stronnictwami, a zatem neutralnego w sprawie tak doniosłej i słusznej, i w sprawie, w której tak znaczna większość, jeżeli nie jednomyślność była w Izbie zapewnioną, przyszła powaga Koła polskiego została dotkliwie zakwestyonowaną.

Musi się wydać każdemu, że Koło nie wierzy w to, aby kiedy prawica mogła ująć rządy w swoje ręce, aby kiedy, czy to ten rząd, czy jakikolwiek inny rząd, interesa kraju naszego stawiał na równi z interesami innych prowincyj, i wszystkie czynniki polityczne w tej monarchii będą tak silnie przekonane, że Koło polskie gotowe wszelkie robić ustępstwa, byle tylko dzisiejsza sytuacya polityczna nie została zakłóconą, że wszelkie dalsze usiłowania Koła, poczynione około dobra kraju, spotkają się z większemi trudnościami

---

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

4

(Ciąg dalszy.)

Gdyby Czolnicz wyrazów powyższych nie był osłonił powagą bana, starzec byłby się może przekonać dał, miękł już bowiem widocznie, gdy słyszał wykład poprzedni stanu rzeczy. Na wspomnienie jednak bana, — człowieka, co w mniemaniu jego nie powinien był dostojeństwa sponiewieranego przyjmować, — sposępniał. Brwi mu się na czole sfałdowały i policzki drżały. Wąsy dłonią rozgładził i odrzekł:

— Nie.... Pora moja przeminęła....

— Przecież to nie słowo twoje ostatnie?....

— Słowo moje ostatnie, oto jakie... — zaczął i zamyślił się. Oto jakie... — powtórzył: Nie mięszam się do niczego....

Czolnicz giest obydwiema rękami i głową wykonał.

— Ale, — ciągnął starzec powoli dalej,— ani przeszkadzać, ani odradzać nikomu, ani nawet rodzonemu wnukowi memu, nie będę.... Z Bogiem!.. Róbcie, co za dobre i godziwe uznacie: Jam robił swoje, kiedym młodszy był.... Na starość zaś... widzicie... zapominać o czemś, co do serca przykipiało, to trudno... Zresztą—dodał— nie widzę, coby do czynienia w chwili tej było... Turczyn nam pokój daje... nie napada nawet....

— A bracia nasi po tamtej stronie Sawy i po tamtej stronie Kupy... — wtrącił Czolnicz....

— No tak.. to prawda... bracia nasi.... Róbcie co i jak się wam zdaje, nie oglądając się na mnie....

— Kiedyż boś ty śród nas głowacz... — odezwał się któryś.

— Kto tak myśli, temu niech się zdaje, żem umarł i żeście mnie pochowali... Jam bo naprawdę umarł, lat temu.. ile?... czy nie trzynaście?... Lat trzynaście.... Mój Boże!... Wydaje się mi, że było to wczora....

Starcowi się za powiekami zakręciły łzy. Wziął stojący przed sobą puhar, haust długi pociągnął, puhar na stole postawił i wąsy odwrotną stroną dłoni rozgładził.

Wymowa Czolnicza, jak się zdaje, nie przekonała nikogo z obecnych. Racya oporności tej była prosta. Polegała ona na tem, że sąsiedzi oglądali się nie tyle na to, co stary powie, lecz na to, co zrobi. On niejako ręce umywał.

— Przecież — odezwał się Czolnicz,— przecież cesarz i król ogłosił w Pozony (w Presburgu) ogólne przebaczenie i win wszelakich zapomnienie....

— Piotr Zrini, — odrzekł starzec, — pojechał do Becza nie inaczej, jak na zaręczenie bezpieczeństwa dla osoby swojej.... Byłem z nim — dodał z uśmiechem, w którym się złośliwość przebijała — i w zaręczenie to wierzyłem, tak jak wierzę w Boga na niebie i w to, że w chwili tej słońce świeci.... O wierzyłem... westchnął.

— Cóż więc: z rękami założonemi czekać mamy, aż szwab *nadwłada* turczyna, albo turczyn szwaba?....

— Czekajcie, nie czekajcie. starzec na to — *dixi quod* ze strony mojej *dicendo erat*....

— Chcesz być Achilesem i, jak on, pod namiotem z żalem i gniewem swoim pozostawać, pomimo, że lepiejby ci przystawało być Nestorem, zwłaszcza, że tu, niedaleko, znajduje się *mładicz* pewien, któryby ciebie, jak ojca słuchał, i przy pomocy twojej nie mało zrobić mógł.

Starzec ręką machnął z tym akcentem, który oznaczał, że go to nie obchodzi. Z Iliady zaczerpnięte porównanie nie przekonało go bardziej, aniżeli motywowanie racyj za pomocą przedstawiania stanu rzeczy w momencie bieżącym. Sąsiedzi, ludzie poważni, milczeli. Zamilkł i Czolnicz, — może nowych jakich w głowie szukał argumentów, z któremi atoli wystąpić już nie mógł, Deszicz bowiem milczenie przerwał, zagajając rozmowę o pogodzie i o wpływie dobroczynnym, jaki ona na zajęcia rolne wywiera.

— Bogu dzięki, — mówił, — jeżeli się to nie zmieni, to będziemy mieli i zboża, i wina i owoców podostatkiem....

Z biesiadników jeden poskarżył się na słońce, zbytecznie, według niego, przygrzewające.

— Phi!..—odrzekł starzec, głową kiwając.— Jakżeś chciał, ażeby słońce nie przygrzewało!... Na toż słońce ono... i na to je Stwórca na niebie zawiesił, ażeby dokoła ziemi krążyło, grzało i świeciło....

— Uhm!... odezwał się jeden, — słyszałem, że są ludzie, co powiadają, iż nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca krąży...

— O?... — odezwało się paru tonem zdziwienia.

— Są, Boga mi... — odparł ten, co wiadomość tę podał i do starego Deszicza z zapytaniem w oczach się zwrócił.

— At!... — odrzekł starzec tonem od niechcenia, a zarazem wzgardliwym nieco.

— I komuż to myśl podobna w głowie strzelić mogła?... — zapytał jeden.

Starzec ramionami wzruszył na znak, że nie wie; Czolnicz odpowiedział:

— Komu?... komuż, jeżeli nie Polakom, którym się zawsze coś po głowach snuje i którzy zawsze inaczej, jak inni myślą.... Jednemu z nich myśl taka w głowie strzeliła.... Polacy tego się biją, tęgo piją....

— *Walani* (wiele warci, walni) ludzie... — wtrącił Deszicz.

— Tak, ale nie co do myślenia.... Gdy coś wymyślą, zawsze coś takiego, jak to, że się ziemia około słońca obraca...., Możnaż wymyśleć głupstwo większe?....

Wyrazy ostatnie wymówił z przyciskiem, przykładając sobie palec do czoła.

— Bre, bre... — odezwał się jeden, głową kiwając. Po-wa-ryo-wali.... Wymyślą chyba jeszcze, że ludzie nie nogami, ale głowami po ziemi chodzą....

Śmiech gruby, ogólny prawie, był na uwagę tę odpowiedzią.

— I czegóż oni nie wymyślą jeszcze!

— U nich, — zaczął Czolnicz, — wszystko na opak, nie tak, jak u ludzi.... Mienią się respubliką, a wybierają sobie króla; króla mianują panem, a on jeden nie panuje; buntują się przeciwko monarsze własnemu, a pomagają monarchom cudzym w poskramianiu ich poddanych; uważają się za chrześciański naród, a pomiędzy niemi znajduje się taki jeden, co na przekór pismu świętemu powiada, że się ziemia około słońca obraca....

Czolnicz widocznie Polakom nie sprzyjał.

Nie było w tem nic dziwnego. Węgrzy i kroaci mieli do nich pretensyę za przyjście Leopoldowi I z pomocą skuteczną i usposobieni byli zwalać na naród cały odpowiedzialność za „głupstwo", jakiego się dopuścił jeden onego członek, Kopernik. Drwiąc z Kopernika, drwili z narodu polskiego. Czuli się do tego upoważnieni, byli to bowiem ludzie światli, po łacinie mówili, w autorach łacińskich oczytani byli — niejeden z nich powiadać mógł: „mój przyjaciel Maro", jak powiadał wojski w „Panu Tadeuszu". Z tem wszystkiem atoli szanowali waleczność polską, która pod Wiedniem zajaśniała splendorem wielkim. Sobieski imponował ludziom rycerskim. Deszicz powtarzał od czasu do czasu:

— Waleczny naród....

Dla Sobieskiego, wybaczał im Kopernika.

Gawędka ciągnęła się dalej. Znalazła się materya, co ją podsyciła i przedłużyła. Gospodarz wina dolewał, zachęcając do picia i wspierając zachętę argumentami nieprzepartemi, wypowiadanemi po kroacku i po łacinie. Raz mówił o potrzebie zwilżania gardła, znów o tem, że wino serce rozwesela, następnie, że w winie prawda spoczywa. Biesiadnicy prosić siebie nie dawali, pili, ale powoli, po trosze, jak przystało na ludzi statecznych, z których każdego czekała podróż do domu. Na rozmowie czas upływał,—słońce się ku zachodowi chyliło i byłoby może zaszło, zanimby się goście rozjechali, gdyby nie Czolnicz, który się odezwał:

— Dobrze nam tu, słodko i miło, ale wynosić się już pora....

W chwili tej, jeden z gości, co dotychczas milczący był, zagabnął go niespodzianie:

— O jakimeś to mładiczu mówił!...

— O jakim?... — odparł Czolnicz, nie domyślając się odrazu, do czego zapytanie zmierza.

— Dla któregoby Deszicz Nestorem mógł być?...

— E...—odrzekł. Co tam już i mówić o tem!...

Starzec się wmięszał, — o czemeś zagadał.

Czolnicz wstał. Za przykładem jego poszli inni Towarzystwo na czerdak się przeniosło. Na czerdaku zawiązała się na poczekaniu rozmowa nowa, podczas, gdy pachołkowie ze stajni konie wyprowadzali. Konie posiodłane rozmaicie, ten na sposób turecki, ów na węgierski, jeden jaskrawo, z frenzlami i chwastami, inny ciemno i gładko; rozmaitej też były rasy: tureckiej, bośniackiej, siedmiogrodzkiej, węgierskiej, niemieckiej nawet. Goście jeden po drugim gospodarza domu żegnali, który każdemu z osobna *sretan put* życzył i jeden po drugim za bramą, za gruntu załomem, znikali. Najpierwszy odjechał Czolnicz, — spieszno mu było, — a z nim ten, co go o młodzieńca pytał.

II.

Wieś, zwana Klimowac, podobną była do Dubrawaca tak, jak w rodzinie podobnemi bywają

i że nawet przeprowadzenie rokowań z Węgram, w sprawie nafty stanie się trudniejszem, niżeli być powinno.

Wobec tego mniemam, że każdy poseł będący tego zdania, że się nie należy przyjmować pewnego złego na to, aby uniknąć możliwej tylko a nie jasnej sytuacyi, powinien to swoje przekonanie czynem i słowem objawiać. Człowiek do zbytku bojaźliwy i uprzejmy nie da sobie nigdy w życiu prywatnem rady, a wpływ korporacyi, gotowej przystać na wszystko, aby uniknąć przykrości, musi być nadzwyczaj mały. Ci, którzy lękliwość wyszukują, będą ją w oczy wychwalać pod niebiosa; dla kraju swojego nie zdoła ona zyskać nic, albo bardzo mało. Wtedy tylko zdoła zachować swoją powagę mimo swojego ustępstwa, jeżeli zachowanie się kraju i poważnej mniejszości posłów przekonają rząd o tem, że ustępstwa Koła mogą mieć swoją granicę, i że kraj nasz niedługo już zezwoli na politykę, o której niechętni mogą twierdzić z pozorami słuszności, że jej jedynym celem utrzymanie dzisiejszego rządu, choćby okupione najdotkliwszą dla kraju szkodą.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

Wojciech Dzieduszycki.

Z wychodźtwa.

Wychodźcy w Paryżu *Kuryer Polski* pisze: *Dziennik Polski* zamieścił następującą wiadomość, datowaną z Londynu 31 maja:

„Polacy przebywający z powodu udziału w powstaniu 1863 roku na emigracyi we Francyi i Anglii, wnieśli w miesiącu kwietniu r. b. do cara zbiorową petycyę o udzielenie bezwzględnej amnestyi i pozwolenie powrotu do kraju. Na prośbę tę otrzymali oni od ministerstwa spraw wewnętrznych odpowiedź, że każdy proszący o amnestyę winien wnieść osobno przez poselstwa w Londynie i w Paryżu podanie, które w miarę poparcia przez ambasadę rosyjską, uwzględnionem zostanie".

Z tego możnaby wnieść, że cała emigracya polska z roku 1863 prosiła cara o amnestyę.

Tak nie jest.

Ani w Anglii, ani we Francyi, emigracya z r. 1863 amnestyi nie żądała.

Być może, iż kilku tułaczów, w tajemnicy przed innymi, pochyliło swe czoło przed carem, zanosząc doń błagalną o powrót prośbę, — lecz nie była to prośba emigracyi, nie miała charakteru ogólnego.

Dziennik Polski dał się użyć za narzędzie nowej intrydze i przedstawia emigrantów z r. 1863 jako grzeszników, błagających cara o przebaczenie i z pogardą przez tegoż cara odepchniętych.

Pomiędzy emigracyą wcale nie mało nieprzyjaznych naszemu narodowi ludzi.

Aleksandrowi zaś car niewolę społeczną i maszyną samodzierżstwa wyciska z ludzkiej natury swoich poddanych nawet instynkta wolności, zamieniając ich jednocześnie na bezdusznych i podłych niewolników — agenci jego przecież za granicą, działają rewolucyjnie i podburzają ludy przeciwko rządom mniej srogim, niż rząd moskiewski.

Liczba działaczy moskiewskich i pruskich za granicą, we wszystkich krajach, pomiędzy różnymi narodami, jest obecnie tak ogromna, że możnaby z nich legion utworzyć. Oni to piszą korespondencye o faktach przez siebie zmyślonych, oni to rozszerzają wiadomości o nieistniejących rozruchach chłopskich w Galicyi zachodniej i o próbie zbiorowej emigrantów z roku 1863, błagającej o amnestyę."

Korespondencya „Nowej Reformy".

New-York, 8 czerwca.

Jeżeli dekreta banicyjne z całym prześladowczym systemem Bismarka wywołały w kraju taki ruch, jak tu u nas na dalekiem wychodźtwie, to należałoby chyba Bismarka uznać prawdziwym patryotą polskim, posądzając go, że umyślnie wywołał te prześladowania dla dania Polakom impulsu do nowych usiłowań i ściślejszej łączności w obronie i podtrzymywaniu narodowości.

Rzeczywiście bowiem od chwili ukazania się jego ostatnich dekretów, Polacy tutejsi jakby zelektryzowani policzkiem, danym narodowi, zerwali się z uśpienia, obejrzeli do koła i postanowili przez zjednoczenie się utworzyć siłę poważną, któraby potrafiła stanąć w ich obronie i obronie narodu.

Dobre chęci jednak same nie wystarczą, gdyż do ich wykonania potrzebne są energia, praca i kapitał. Istniejący od lat sześciu Związek Narodowy Polski, który prawie dogorywał, obrano za punkt ciężkości dla tej zjednoczonej siły i w porozumieniu się z tą organizacyą, utworzono w Nowym-Yorku „Komitet Centralny Dobroczynności" w celu zaopiekowania się wygnańcami, przybywającemi z pod zaboru pruskiego. Na czele komitetu stanęli dr. W. Żołnowski, Erazm J. Jerzmanowski, Karol Chłapowski, dr. Lewandowski, generał W. Krzyżanowski i Ignacy Pawłowski.

P. Jerzmanowski nie znajdując w komitecie samym dostatecznego pola do pracy dla dobra całego ogółu rodaków, i sprawy narodowej, powołał prezesów wszystkich Towarzystw i Kół wspólnej naradzie obrany na wodza i kierownika wszystkiemi sprawami polskiemi w Ameryce wynajął własnym kosztem oddzielny dom przy ulicy 30 pod Nr. 228 i oddał go pod nazwą „Domu polskiego" na użytek rodaków.

W domu tym mieszczą się biura „Komitetu centralnego i dobroczynności" i „Komitetu organizacyi Towarzystw", oraz lokal Klubu polskiego i biblioteka; są też rezerwowane jeszcze lokale na bezpłatną lecznicę i t. p. Od chwili, gdy wziął ster praw narodowych w rękę p. Jerzmanowski nie tylko należycie wywiązał się z dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków, ale prześcignął nawet oczekiwania. Tak zręcznie zabrał się do pracy, że rozbudził we wszystkich rodakach nowego ducha i nową chęć do pracy. Prawda, że łatwo mu wszystko przeprowadzić, o ile tylko zechce, gdyż rozporządzając znacznym majątkiem, ma środki ku temu, aby każdą myśl swą w czyn wprowadzić, co jednak nie zmniejsza bynajmniej jego zasług, przy tak wielkiej pracy dla rodaków i dla sprawy narodowej.

Ogół uwzględnił tę pracę, a widząc nieszczery patryotyzm i uczciwość dążeń p. Jerzmanowskiego, poddał mu się w zupełności i zaufaniem. Wszystkie Towarzystwa bez naruszenia własnego wewnętrznego ustroju łączą się do wspólnej pracy, aby stworzyć jedną wielką rodzinę i nadać jej właściwe warunki bytu.

Erazm J. Jerzmanowski, który jest duszą tej organizacyi, urodzony w Domanikowie, w powiecie postyńskim, w województwie mazowieckiem jest synowcem b. pułkownika b. wojsk polskich, a najbliższym krewnym generała Jerzmanowskiego, który do ostatniej chwili towarzyszył Napoleonowi I na wyspie św. Heleny. Na odgłos powstania w roku 1863 w dziecinnym prawie wieku pospieszył w szeregi bojowników, gdzie odznaczał się energią, męstwem i posłuszeństwem. Po ukończeniu powstania był internowany w Ołomuńcu, a po uwolnieniu pojechał do Paryża, gdzie za szczególną protekcyą ówczesnego dworu ukończył politechnikę i szkołę artyleryi i min w Metz. Przybywszy do Nowego-Yorku niebawem zajął znaczne stanowisko w świecie finansowym, a obecnie jest wice-prezesem jednego z najpierwszych Towarzystw oświetlenia gazowego (Equitable Gas Light Co). Posiada znaczny majątek i rozgałęzione stosunki, których, jak widzimy obecnie, posługuje się dla ulżenia losu ziomków.

W połowie bieżącego miesiąca wyjeżdża do Europy, gdzie przez letnie miesiące zabawi, a zatrzyma się przez krótki czas w Krakowie, dokąd na czas swego pobytu sprowadzić rodzinę z Królestwa.

My tutaj zamieszkali w Ameryce posyłamy przez niego zapewnienie, że zawsze do ofiar gotowi jesteśmy, byleby tylko praca nasza przyniosła korzyść dla wspólnej naszej Ojczyzny i choć w małej części przyczyniła się do jej przyszłości. Serca nasze nie wyziębły i niezmienną dla Polski pałają miłością.

W czasie nieobecności p. Jerzmanowskiego odbędzie się w BayCity w Stanie Michigan sejm delegatów wszystkich polskich Towarzystw w Stanach Zjednoczonych, celem zjednoczenia wszelkiej organizacyi Związku Narodowego. Przy zamknięciu korespondencyi dowiaduję się, że organizacye Polskie Nowego-Yorku, Brooklyna i Jersey-City zamierzają pana Jerzmanowskiego odprowadzić na statek *in corpore*.

Ubolewania „Warszawskiego Dziennika".

Z powodu ukończonych przedstawień teatru rosyjskiego *Dniew. Warsz.* pisze:

Fakt, iż teatr był zawsze pełnym podczas przedstawień trupy rosyjskiej, świadczy sam za siebie o żywem zainteresowaniu, jakie wywołała scena rosyjska. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, iż przedstawienie dawanem było jedno po drugiem, iż niektórzy bywali na każdem z nich, starając się wszelkiemi sposobami dostać się do teatru, nie będzie ulegać żadnej wątpliwości, iż zainteresowanie się wśród rosyjskich mieszkańców Warszawy było tak wielkie, iż kwestya utrzymania stałej trupy rosyjskiej nie jest bynajmniej kwestyą zbyteczną.

W rzeczy samej trzeba przekroczyć za granicę Rosyi, choćby do Austryi, ażeby od razu spostrzedz, iż w wielu pierwszorzędnych niemieckich miastach istnieją i istnieje teatr niemiecki, podtrzymywany przez rząd. W Pradze czeskiej niedawno otworzonym został teatr narodowy czeski, wzniesiony ze składek, zbieranych przez patryotów w ciągu całego dziesiątka lat. A jednocześnie istnieje i teatr niemiecki, podtrzymywany przez rząd, chociaż Praga nie jest miastem niemieckiem i przy dzisiejszym porządku rzeczy, panującym w Austryi, poruszoną została kwestya odjęcia językowi niemieckiemu znaczenia państwowego. W państwie rosyjskiem nikomu oczywiście nie przyjdzie na myśl kwestyonowanie języka państwowego. Teatr rosyjski w Warszawie występuje jako konieczność, wywołana naturalnym rozwojem stosunków, nieustannie zwiększającą się liczbą rosyjskich mieszkańców Warszawy. Stale się on [illegible] sprawą godności rodowej rosyjskiej. Jest to tak naturalnem, iż bodaj, czy można łączyć z tą myślą utajone projekta zruszczenia, jak to czyniły niektóre polskie organa prasy.

A niemniej jednak i prasa polska i my uważamy się w prawie powiedzieć: społeczeństwo polskie zachowało się więcej jak dziwnie, względnie do przedstawień rosyjskich na scenie warszawskiego teatru polskiego. Kiedy jeszcze na wiosnę r. z. rozeszła się pogłoska o przybyciu trupy artystów rosyjskich do Warszawy, gazety zagraniczne polskie za pośrednictwem swych korespondentów warszawskich wzdrygały się wobec myśli, iż w teatrze warszawskim zabrzmi rosyjskie słowo, iż skala ono ten przybytek mowy polskiej i polskiej sztuki.

Obecnie, co prawda, nie czytaliśmy podobnych osobliwości, lecz spotkaliśmy sporo dziwnych zdań w *Nowej Reformie* i *Dzienniku Poznańskim*. Dyplomatyczny *Czas* pominął milczeniem tak nieprzyjemną dlań wiadomość, jak przedstawienia rosyjskie na scenie warszawskiego teatru Wielkiego. *Dz. Pozn.* dozwolił sobie, iż uważa naturalnem ze strony Rosyan, przemieszkujących w Warszawie, życzenie mieć swoją scenę rosyjską i nawet uważa to życzenie jako nie niebezpieczne dla Polaków, lecz wielce niezadowolonym jest jakoś, iż przedstawienia rosyjskie odbywają się w teatrze, w którym dotąd dawane były tylko polskie.

Tutejsza prasa polska wspomina od czasu do czasu o spektaklach rosyjskich, lecz wzmianki te na nieszczęście raz jeszcze zaświadczyły o braku odwagi u osób pojedyńczych w społeczeństwie polskiem, wyzwolenia się z pod ujęcia [illegible] tonowi, który tak razi każdego nowego przybysza, z osobliwościami obyczajów i poglądów społeczeństwa polskiego. Wszystkie te wzmianki redukowały się do tego, iż przedstawienia się odbyły, że [illegible], iż scena rosyjska, pomimo nawet utalentowanej gry wielu artystów nie może zasługiwać na szczególną uwagę, chociażby dlatego, jak ironicznie zauważyła jedna z gazet polskich, iż sztuki wybrane do przedstawienia, uwydatniają w ciemnych barwach życie rosyjskie, a Polacy nie chcą oglądać niczego więcej i tak już złego wyrobionego przez siebie pojęcia o Rosyanach i życiu rosyjskiem.

Tu *Dniewnik* powoływszy się raz jeszcze na artykuł *Wieku* i polemizując z jego poglądami w dalszym ciągu mówi:

Społeczeństwo polskie nie brało prawie udziału w przedstawieniach rosyjskich. Zapełniało ono chętnie teatr podczas pobytu meiningenczyków, chętnie idzie słuchać wszystkich przybywających artystów, lecz nie uważa jeszcze za potrzebne, zapoznać się chociażby z jedną z muz tego narodu, z którym związane zostało siłą losów historycznych. Prawda, czasami, szczególnie w końcu przedstawień, można było zauważyć i kilku Polaków wśród widzów, ale byli to zapewne ci, którzy już wyrośli po nad współczesny tłum polski, nie mający swej myśli oryginalnej i kierowany przez lada fantastów.

Minister Gossler w Poznaniu.

Pruski minister oświaty objeżdża główne miasta w prowincyach polskich pod zaborem pruskim, w celu odbycia konferencyi z naczelnym prezesem, prezesami regencyi i radcami regencyjnemi. Wizyta ta niewątpliwie zapowiada dalszy ciąg rozporządzeń w drodze administracyjnej. Przedmiotem narad będzie, o ile można przypuszczać, sposób przeprowadzenia ustaw wyłącznie dotyczących szkoły w dzielnicach polskich a mianowicie ustawy:

1) O szkołach uzupełniających, na które przeznaczono 200.000 marek, i które mają powstać w każdem mieście, mającem więcej niż 2000 mieszkańców;

2) o budowie stu nowych szkół i o rozszerzeniu dwiestu dawniejszych, na co wyznaczono dwa miliony marek;

3) o nowych inspektorach powiatowych;

4) o zakładaniu nowych pensyonatów żeńskich, lub o popieraniu istniejących;

5) o najodpowiedniejszem użyciu 150 tysięcy marek na stypendya dla akademików, gimnazyastów i realistów niemieckich.

Obok tego przedmiotem obrad będzie zapewne sam system nauk w szkołach tutejszych. Nie braknie także zapewnie konferencyi w sprawach kościelno-politycznych.

Chwila to dla nas — pisze *Kuryer Poznański* — nader ważna i krytyczna zarazem, bo środki, jakie na tych konferencyach obmyślone zostaną, nie będą się zaiste różniły w duchu i dążności od ustaw antypolskich.

Wobec tego, cośmy przy sposobności obrad nad temi ustawami usłyszeli tak z ust posłów niemieckich, jak od stołu ministeryalnego, widzimy się zniewolonymi oświadczyć:

1) że społeczeństwo nasze nie czuje się winnem zarzuconej sobie „agitacyi", „propagandy" i dążności polonizowania Niemców, a że tem mniej przyznać się może do „separatystycznych" usiłowań, mających na celu oderwanie się od Prus, lub zgoła „rozbicie cesarstwa niemieckiego";

2) że walka, jaką przeciw nam rozpoczęto pod pozorem obrony niemczyzny w prowincyach polskich, nie została z naszej strony niczem wywołana;

3) że atoli system tej walki, nieuwzględniający naszych praw i poręczonych obietnic królewskich, zmusza nas do obrony, która rzeczywiście przedział między ludnością polską a niemiecką powiększyć może a stosunku poddanych do rządu bynajmniej nie poprawi.

To wypowiedzieli bardzo stanowczo posłowie nasi, to powtórzyli wyborcy w Poznaniu, to samo powiedzą wyborcy zapewne na wiecu zwołanym do Inowrocławia.

Mowa ministra Dunajewskiego
w sprawie cła od nafty.

(Dokończenie.)

Tych rafineryj rząd ignorować nie może. W danym tu wypadku, gdy chodzi o jeden obwód cłowy, w którym istnieją dwa rządy, łatwo pojąć i zrozumieć, że każdy rząd tych chroni, którzy mu niejako bliżsi byli, a z tego wynikł kompromis, przedłożony wys. Izbie.

Tu, w tej wys. Izbie i za pomocą innych wpływów, rzadko kwestyę jaką, a ileż to spraw wyniesiono daleko po nad ich znaczenie — z taką zręcznością i z taką *mise-en scène* zdołano podnieść do godności wielkiej sprawy państwowej, jak się to stało ze sprawą niniejszą. Prawda, że to kwestya ważna, ale ja sądzę, że nie należy zapominać o tem, że oprócz tych panów, którzy produkują surowicę i którzy surowicę czy to krajową, czy też zagraniczną rafinują, w Austro-Węgrzech istnieją także ludzie, którzy rafinowaną naftę kupować i płacić muszą. Jest to właśnie trzeci czynnik równie ważny, którego chyba rząd nie mógł ignorować, a którego interes uwzględnił według możności i słuszności.

Jeżeli się ktoś opiera na stanowisku ceł opiekuńczych, a zaproponowane przez rząd cło w wysokości 1 złr. 42 ct. uważa za niedostateczne, ponieważ jak powiedział szanowny sprawozdawca mniejszości, tyle tysięcy ludzi w Galicyi zajmuje się produkcyą nafty, to proszę uwzględnić, ile to tysięcy ludzi zajmuje się uprawą pszenicy i żyta. A jeżeli wtedy zechcemy obliczyć koszta produkcyi zboża równie dokładnie jak tu liczyliśmy koszta produkcyi, to jako norma cła opiekuńczego, potrzebnego dla zboża wypadnie znacznie więcej niżeli 3 złr., jeżeli cło od surowicy naftowej w wysokości 1 złr. 42 ct. jest za niskie. A proszę przytem nie zapominać, że produkcya zboża w Austro-Węgrzech najzupełniej wystarcza na pokrycie konsumcyi krajowej, gdy przy najlepszej chęci produkcya surowicy potrzebie zadosyćuczynić nie jest w stanie.

Te to przyczyny spowodowały rząd do zaproponowania wysokiej Izbie w porozumieniu z rządem węgierskim cła stałego. Proszę przyjąć zapewnienie, że nie mało to kosztowało trudu, że owszem dużo poświęcono czasu studyom, porównaniom i dyskusyom i że wielu posiedzeń obu rządów i ich reprezentantów było potrzeba, zanim, pomimo wielu przeszkód, na to się zgodzono. A żadnemu rządowi, ani węgierskiemu ani austryackiemu, nie brakło ani prawdziwego przeświadczenia o słuszności zajmowanego stanowiska, ani też siły argumentów, podnoszę to wyraźnie, ponieważ słyszałem tu twierdzenia przeciwne, wypływające z zupełnej nieznajomości stosunku, istniejącego pomiędzy obu rządami; czem zresztą nie ubliżam nikomu, gdy panowie nie mogą znać przebiegu rokowań. Brakło tylko tego, co tu oznaczono mianem energii — inaczej też być nie mogło. Argumentami walczyć trzeba, każdy się trzymał swego zapatrywania; gdy zaś strona przeciwna przytoczyła argumenta lepsze, a rządowi, czy to austryackiemu, czy węgierskiemu, udało się przekonać przeciwnika, to nie należy tego nazwać powolnością, jest to raczej naturalny skutek dyskusyi spokojnej i przedmiotowej.

Najlepszym dowodem na to, iż rzecz tak się miała, jest, iż panom przypomnieć mogę dyskusye obu parlamentów, peszteńskiego i tutejszego, w r. 1878. Te same zarzuty, tylko w innych słowach, które czyniono w naszym parlamencie ówczesnemu rządowi, robiła opozycya węgierska rządowi swojemu, tak, iż nieuprzedzonemu słuchaczowi lub czytelnikowi rzeczywiście czasem nasunąć się mogła grzeszna myśl: ci panowie się umówili. Proszę przeczytać piękną i długą mowę przywódcy opozycyi węgierskiej, którą w ostatnich dniach podczas ogólnej dyskusyi nad taryfą cłową wypowiedział w parlamencie węgierskim. Rządowi węgierskiemu stanowczo zarzucono, iż cała taryfa cłowa, przedłożona przez rząd, wyłącznie jest zastosowana do naszych specyalnych interesów.

Mnie się zdaje, Mości Panowie! że dwa twierdzenia, tak ze sobą sprzeczne, chociaż wypowiedziane w najlepszej wierze, częściowo się znoszą; jedno i drugie przecież prawdą być nie może.

Pozwolę sobie jeszcze kilku słowami powrócić do wywodów wczorajszych szanownego sprawozdawcy mniejszości. Na słowa wypowiedziane tu dziś nie odpowiadam, odpowiedniej na nie repliki nie mogę pogodzić ze swojemi pojęciami o środkach parlamentarnych, jakich używać należy, dlatego wolę milczeć, a milczenie moje wolno tłumaczyć, jak się komu podoba.

Co się tyczy posła Suessa, to niech mi łaskawie wybaczy, słuchałem go według możności — według możności powiadam, bo istnieje tu niestety zwyczaj — jak to i w tej chwili ma miejsce — że panowie natychmiast tworzą parawan około mówcy, tak, iż słuchacz nieco oddalony,

---

jednego ojca i jednej matki dzieci. I w niej się chałupy włościańskie kryły niby; i w niej dworzec szlachecki, opalisadowany i do obrony przysposobiony, zajmował położenie dominujące. Z Dubrawaca do Klimowca było blisko i daleko: blisko przez górę, daleko drogą wozową, która, po dolinie brzegiem potoku się wijąc, zakreślała kilka kręgów wielkich. Góra, wsie te rozdzielająca, stroma była i skalista i na pierwszy rzut oka zdawało się, że przez nią przejścia nie ma. Ale to tak zdawało się jeno. Przy rozpatrzeniu się bliższem, dostrzegało się przejścia śród kamieni i po nad urwiskami ścieżek, mających pozór taki, jakby je kozy wydeptały. Ścieżkami temi chadzali ludzie — i one bardziej, aniżeli droga, utrzymywały pomiędzy mieszkańcami wsi jednej i drugiej stosunek sąsiedzki, ów stosunek sąsiedzki bliski, który się tem wyraża, że się wszyscy znają. Dubrowczanie z Klimowczanami znali się; znali się starzy i młodzi, spotykali się na ścieżkach i schodzili przy okazyach, jakie nastręczały święta kościelne. Na odpuście w Dubrawacu bywała cała klimowacka gromada i naodwrót, w dzień święta patrona w Klimowacu, dubrowaczanie o dnia świtaniu ciągnęli gęsiego ścieżynami górskiemi, z jednej strony do góry się wspinali, z drugiej w dół się spuszczali; nad wieczorem wracali; dzień cały upływał im spólnie na słuchaniu nabożeństwa i kazań przed południem, na zabawie po południu. Znali się i przyjaźnili wszyscy, z wyjątkiem plemiczów.

Właściciele dwóch tych majątków znali się, ale się nie przyjaźnili; nigdy się nie schodzili, nigdy nie widywali; gdy zaś wypadek zrządził, że się spotkali, odwracali się jeden od drugiego. Ludzie się temu nie dziwili zgoła, pomimo, że się to dziwnem wydawać mogło, nie różniło ich bowiem żadne zajście sąsiedzkie, nie procesowali się, po sądach się nie ciągali, jeden drugiemu nie wyrządzał przykrości najmniejszej. Odsuwało ich jednego od drugiego nazwisko. Właścicielem Klimowaca był Erdödi.

Nie tylko on się Erdödi nazywał, ale był bana stryjecznym; nie tylko był bana stryjecznym, ale przytem należał do stronnictwa tych cierpliwych, co przyjmowali z rezygnacyą wszelkie ciosy i zamachy ze strony korony pochodzące i jeżeli takowych nie pochwalali w sumieniu własnem, to się na nie głośno nie oburzali.

— Co to pomoże?...

Gdyby nie to, korona nie byłaby mogła śród szlachty miejscowej znaleźć człowieka do sprawowania urzędu bana.

Erdödiowie, jak samo nazwisko wskazuje, pochodzili ze szlachty madjarskiej; mieli jednak w Kroacyi posiadłości i zaliczali się do szlachty miejscowej, a zaliczali z tej racyi, że w wieku XVII osiadłość jeno w rachunek się brała. Szlachcic węgierski w Kroacyi stawał się obywatelem królestwa kroackiego, używającym tych praw i przywilejów, jakie przysługiwały na Węgrzech szlachcicowi, kroacie z rodu. Ród nic nie stanowił. Kwestya narodowości drzemała jeszcze w pieluchach ludowych, w niewiadomości samej siebie. Język nawet, przywiązany do nie mającej ani politycznego, ani społecznego znaczenia sfery chłopskiej, nie różnił szlachciców, oni bowiem do porozumiewania się posiadali język łaciński, który kaleczyli straszliwie, w którym jednak porozumiewali się. Dłuższa osiadłość oswajała kroatów na Węgrzech i węgrów w Kroacyi z mową miejscową. W sposób ten wyrównywały się różnice narodowościowe i w drugiem pokoleniu nic już, z wyjątkiem nazwiska, przybysza od miejscowych nie różniło. We względzie tym zachodził stosunek ten sam, co pomiędzy Litwą a Koroną. Szlachcic Litwin, przesadzony na grunt Wielkopolski naprzykład, śpiewał i inaczej wyrazy akcentował po polsku mówiąc; w drugiem atoli pokoleniu, już po tem tylko, że się Szuszta lub Puksztą nazywał, pochodzenie jego poznać się dawało. Za obcego nie uchodził. Za obcego też nie uchodził i Erdödi, tem bardziej, że osiadły z dziada pradziada, zżył się z żywiołami miejscowemi — przyrósł do gruntu. Stary Deszicz miał do sąsiada pretensyę nie za to, że z madjarów pochodził, ale za to, że wyznawał przekonania, dzięki którym, krewny jego na stolicy bańskiej osiadł. Pokrewieństwo tłómaczyło go do stopnia pewnego, ale nie usprawiedliwiało; nie usprawiedliwiało zarówno po tej, jak po tamtej stronie Drawy, w Kroacyi i na Węgrzech. Ban nie cieszył się uznaniem ani ze strony tych, co śmierć Zriniego żywo pamiętali, ani śród stronników Tekelego i Rakoczego.

Właściciel Klimowaca nie posiadał zbytniego pomiędzy szlachtą okoliczną miru. Deszicz się od niego ostentacyjnie odwracał, inni się zdaleka trzymali. Nie była to nieprzyjaźń wyraźna i otwarta; była to raczej niechęć, która to sprawiała, że jak się sąsiedzi nie garnęli do Erdödiego, tak też Erdödi nie garnął się do sąsiadów — do nich nie jeździł, u siebie ich nie zgromadzał, wyosabniał się i w wyosobnieniu dnie, lata spędzał. Niechęć jednak stanowiła powód jeden, do którego przyłączył się drugi, bodaj czy nie ważniejszy. Właściciel Klimowaca, luboć od Deszicza o parę dziesiątków lat młodszy, nie wyrównywał mu siłą i zdrowiem. Od śmierci żony, zmarłej w połogu, przywiązała się do niego choroba, która go trapiła ustawicznie. Niedomaganie stało się stanem jego normalnym. Od czasu do czasu ciężko zapadał, dźwigał się i zapadał znów. Wzywał do siebie lekarzy i lekarki, pił z ziół różnych wywary, maściami się różnemi smarował, okadzał się i poddawał zaklęciom wszelakim, — nic nie pomagało. Stękał i kwękał, wychudł, przed czasem się pochylił, humoru był zgryzliwego, służbie dokuczał i względem jednej tylko w otoczeniu swojem istoty uprzejmym i słodkim się okazywał, a istotą tą był syn jego. Na imię mu było Lajosz. Ojciec trzymał go przy sobie lat dwadzieścia trzy — dziecko niańczył i hołubił; gdy na chłopaka wyrósł, sam go czytać i pisać uczył i w łacinę na kronikach starych i na autorach klasycznych wprawiał. Chłopak od dzieciństwa konia dosiadał i z orężem się oswajał; od lat piętnastu wieku swego na łowy chodził; razy kilka dworca ojcowskiego od napaści tureckiej bronił, razy kilka w wyprawach za granicę udział brał; zresztą, gospodarką się trudnił, wyręczając ojca, który coraz to mocniej na zdrowiu zapadał i martwił się tem szczególnie, że syna przy sobie trzyma.

Martwił się tem ciągiem jednym przez lat kilka, przedsiębiorąc co moment postanowienie wysłania syna do Zagrzebia, do stryja.

— Wyślę Lajosza, wyślę... — powiadał sobie. Nie godzi się w Klimowacu go zamykać.... Niech chłopiec świat zobaczy, niech się w nim rozpatrzy.... Stryj, gdy go pozna, znajdzie dla niego drogę odpowiednią.... Grzech, ażeby marnował się chłopiec taki....

Wyrazy ostatnie dyktowała miłość rodzicielska, która zazwyczaj ślepą bywa i z łatwością błądzi, gdy wartość syna ocenia. Któryż ojciec w synu zarodków geniusza nie dopatruje?—któryż dla potomka swego o przyszłości świetnej nie roi?... Od rojeń tego rodzaju wolnym nie jest statysta najpoważniejszy. Wolnym od nich nie był i Erdödi stary, a to tembardziej, że, w oczach nawet ludzi obojętnych, usprawiedliwiały je przymioty, jakiemi natura obdarzyła młodzieńca. Na Lajosza dosyć było spojrzeć, ażeby jak najlepsze o nim mniemanie powziąć. Przedewszystkiem wydawał sobą zucha: słuszny, szykowny, silnie zbudowany, celował śród młodzieży okolicznej zarówno postawą, jakoteż męzką, ufność wzbudzającą wyrazistością oblicza. Patrząc na niego, myślało się o młodym dębie, który, luboć młody, stawić może i umie burzom czoło. Tak wyglądał Lajosz Erdödi. Powierzchowność jego odpowiadała wartości wewnętrznej. Złożył na to dowody, nie liczne wprawdzie, ale pewne i głośne, polegające na odwadze osobistej, z jaką się napastnikom stawiał. Mówiono o tem, chwalono młodzieńca— w okolicy uchodził za bohatera.

Usprawiedliwiały się przeto w pewnej mierze rojenia rodzicielskie starego Erdödiego i pragnienie dla syna szerszego do działania pola. Cóż jednak! Pragnienia owego nie tylko urzeczywistnić, ale nawet wypowiedzieć nie był w stanie. Przywiązanie do syna usta mu zamykało — wyrazy w głąb gdzieś wpędzało. Próbował kilkakrotnie, — zaczynał:

— Lajoszu, trzebaby już pomyśleć....

— O czem, ojcze?... — zapytywał młody człowiek.

Stary zamilkał, myślał, wreszcie odpowiadał, naprzykład:

— O gromadzeniu siana....

— Wszakże tylko co skoszone, nie wyschło jeszcze...

— Tak... zapewne; myśleć jednak o tem należy zawczasu, ażeby... hm? nie przeschło na pokosach...

Raz zapędził się tak daleko, że po czasowniku „pomyśleć", wypowiedział wyrazy następujące:

— Masz już lat dwadzieścia jeden...

I zamilkł. Syn na dalszy ciąg czekał; gdy atoli ojciec milczał, zapytał:

— Co, ojcze?

— Masz lat dwadzieścia jeden... — powtórzył stary.

— Mam... tak.. Cóż ztąd?

— Przypomniało mi się to...

— Aleś powiedział, ojcze, o potrzebie pomyślenia o czemś... O czem?...

Stary się zakaszlał. Po wykaszlaniu się, dłoń podniósł, uśmiechnął się i odrzekł:

— Młodzi ludzie w wieku twoim o żenieniu się już myślą... Nie myślisz ty?...

— Ij!... — odparł tonem od niechcenia.

— W oko ci nie wpadła diewojka żadna?...

— Żadna?... Eh... Nie wiem...

— Wpadła która może?...

— Może wpadła, może nie... nie wiem...

(C. d. n.)

nie może dosłyszeć każdego wyrazu, a jeżeli się wtedy wypowie z niecierpliwości słowo jakie, to żaden człowiek przyzwoity nie będzie odnosił tego zaraz do mowcy — ale dajmy temu pokój.

Otóż, gdy sprawozdawca mniejszości wczoraj mówił, przypomniało mi się pewne porównanie, popełniam na niem plagiat, ale otwarcie do tego się przyznaję. Szan. poseł ten o mowie jednego z członków dawniejszego rządu powiedział tu pomiędzy innemi, że mowa ta przypomina kwiaty, przytwierdzone na drucie. Naturalnie rozumiem to tak, iż piękne te kwiaty niedługo trwają i przez noc może zwiędną. Mowę posła Suessa chciałem czytać, ponieważ nie dosłyszałem wszystkiego; posyłałem tedy raz, dwa, trzy, cztery razy do drukarni skarbowej, która się znajduje bezpośrednio pod mojemi rządami — ale mowy otrzymać nie mogłem, ponieważ korektura manuskryptu jakoby jeszcze nie była ukończona; tak mi powiedziano — może to nie prawda. To myślałem tedy, że może te kwiaty już zwiędły. — Z tego jednakże, co wyczytałem z własnych zapisków, pozwalam sobie niektóre punkta podnieść.

Samo się przez się rozumie, że szanowny poseł wniosek swój postawił w najlojalniejszej myśli, a sądzę, że nie potrzeba powtarzać, iż nikomu na myśl nie przyjdzie wątpić o tem. Nie zupełnie jest mi jednakże zrozumiały sposób uzasadnienia wniosku. Szanowny poseł w komisyi cłowej — o czem zapewne nie zapomniał — w sposób polityczny, mógłbym prawie powiedzieć tragiczny, odwołał się do wszystkich najpiękniejszych ideałów, aby wniosek zalecić większości komisyi cłowej; odwołał się do moralności, etyki, sprawiedliwości, prawa itd. Wczoraj chwycił się metody innej, wprost przeciwnej, ale nie powiem nieuzasadnionej. Wczoraj apelował, niebezskutecznie, do wesołości Izby, aby znów polemizować przeciwko mojej osobie, co wolno każdemu, w sposób zupełnie przyzwoity.

Przedewszystkiem tedy, gdy bez względu na to, że objekcye wypowiedziane są w formie patetycznej lub dowcipkującej, zawsze się jest uprawnionym i niejako zobowiązanym badać ich treść, pozwolę sobie nadmienić niejedno przeciwko tym wywodom.

Szanowny sprawozdawca mniejszości, przy uzasadnieniu wniosku swego, pomiędzy innemi powiedział: „gwałtem z kwestyi ekonomicznej zrobiono kwestyę polityczną". Zdaje mi się, że te słowa w mowie jego się znajdują, przynajmniej tak je sobie zanotowałem. „Ale minister skarbu zagroził, nie, jak sam powiedział, rozwiązaniem Izby lecz dymisyą, ale i dymisyi nie zapowiedział jeszcze jako faktu dokonanego." Taka była treść słów — „to dobrze, jest to niejako pociechą, na przyszłość nie weźmiemy tego na seryo." A przechodząc następnie do innej objekcyi, powiedział szanowny poseł: „to jeszcze byłoby najmniejsze, że minister skarbu sam się ośmieszył." Ale następnie znów wytaczają się ciężkie działa momentu etycznego.

Doprawdy nie wiem, jak się to dzieje, może jaki przyszły dziejopis cywilizacyi powszechnej zagadkę tę rozwiąże — ale od kilku lat spostrzegam, iż ktoś powie coś nieprawdziwego, następnie drukuje się to, później się powtarza, ktoś na to odpowie, prostuje, ale strona przeciwna zawsze pozostaje przy swojem twierdzeniu. W tym razie powiedziano: minister skarbu groził. Konstatuje fakt, który zapewne także się znajdzie w protokole komisyi cłowej. Nie uchodzi to przecież, aby ministra skarbu w podobnej kwestyi po prostu odłączyć od rządu, może to słuszne według zasad strategii: wielcy wodzowie starają się rozdzielić armię nieprzyjacielską, aby później każdą część osobno pobić. Łatwiej to, niż kiedy nieprzyjaciel się broni w zwartym szeregu. Ale w tym razie próba się nie uda; co rząd powiedział, było jasno i otwarcie wypowiedzianem. — Imieniem całego ministerstwa, a zatem na mocy uchwały całego rządu złożyłem deklaracyę w komisyi cłowej. Ani mi zaś na myśl przyszło grozić komukolwiek. Dlaczego to ma być obrażającem? pyta szanowny poseł. Gdybym chciał podobną groźbą osiągnąć cel pewien, gdybym zagrożeniem czegoś złego — a groźba przecież zawsze coś złego zapowiadać powinna — chciał kogoś skłonić do zmiany postępowania swego, — to byłoby niewątpliwie obrazą. Alež JE. mowca pierwszy sam powiedział: prosimy o rozwiązanie Izby. Nie było to zatem groźbą przeciwko lewicy, a jednakże lewica właśnie ciągle się na to uskarża, że minister skarbu groził.

Fakt jest ten: Rząd wniosku posła dr. Suessa przyjąć nie może. Powody tego starałem się przedstawić w komisyi i tu je rozbierano. Można zaprzeczyć trafności tej argumentacyi, albo jej przyznać słuszność — to wolno każdemu. Ale jeżeli rząd w kwestyi ważnej — a jestto jedna z najważniejszych kwestyj wewnętrznych w Austro-Węgrzech — wypowiada przekonanie, słuszne czy niesłuszne, że wniosku tego przyjąć nie może, wtedy tylko następujące skutki nastąpić mogą: albo w ministerstwie nastąpi zmiana, albo w Izbie, albo w jednem i drugiej. Gdy się wyciąga konsekwencye faktu pewnego, to przecież nikomu się nie grozi. Wypowiada się tylko zapatrywanie swoje na sprawę — a to nawet jest obowiązkiem rządu. Jeżeli szanowny poseł, który jest znakomitym badaczem przyrody, co mu każdy przyzna, będzie się starał przekonać człowieka jakiego nieucywilizowanego, aby się nie czepiał pewnego drutu, ponieważ siła elektryczna prowadzona przez drut ten może go ranić lub zabić, to nikt nie powie: profesor Suess grozi temu człowiekowi, lecz powie, że uprzytomnia mu możliwe skutki jego zachowania się. Tak też czynią doktorzy, a gdy doktor pacyentowi, nie zachowującemu dyety, powie: mój panie! jeżeli tak dalej pójdzie, umrzesz! to przecież nikt nie powie, że doktor grozi (*wesołość na prawicy*).

Jest to rzeczywisty przebieg rzeczy i kładę przycisk na to, chociaż nie mam nadziei, iżbym zdołał sprostować rozgłaszaną uporczywie w ten sposób pogłoskę. Nie można ciągle walczyć ze wszystkiemi pogłoskami. Przepraszam szanownego posła — w toku mowy zapomina się o niejednem — on powiedział: „Minister skarbu mówił także o dymisyi i dodał, że podanie się do dymisyi, jeszcze nie zawsze znaczy to samo co dymisya."

Otóż jest to zasadą wypowiedzianą już w starej ordynacyi sądowej, której zresztą nie podzielam, przynajmniej w zastosowaniu do dzisiejszych stosunków, że korzystając z zeznania świadka, należy uwzględnić całe zeznanie, a nietylko pewną część tegoż. Ja tedy — proszę zajrzeć do stenograficznych zapisków — w zastosowaniu do uwagi Jego Ekscelencyi drugiego pana zastępcy prezesa Izby, powiedziałem, iż on wie z własnego doświadczenia, że nie każde podanie się do dymisyi pociąga za sobą rzeczywiście dymisyę.— Taki był związek właściwy; nie mówiłem o sobie, a proszę to przyjąć na seryo, jeżeli stanowczo to twierdzę. Jest to zresztą prośba, której spełnienie pozostawia się łaskawemu uznaniu waszemu.

Następnie przeszedł poseł Suess w mowie swojej od śmieszności, na jaką miałem się jakoby narazić, do moralności.

Co się tyczy śmieszności, jest to oczywiście kwestya gustu. W walce parlamentarnej zupełnie to rzecz naturalna: Każdemu z nas zapatrywania przeciwnika wydają się nieuzasadnionemi, nieprawdziwemi lub nareszcie śmiesznemi. Jest to kwestya zapatrywania i gustu, przeciwko czemu trudno coś powiedzieć. Ale zarzut ten śmieszności z wdzięcznością nawet przyjmę i chętnie się na nią wystawię, jeżeli mi się tylko uda śmiesznemi wywodami memi przyczynić się do odrzucenia wniosku posła Suessa. W interesie dojścia do skutku taryfy cłowej bardzoby to było korzystnem.

Co się tyczy moralności, to jednakże winienem uczynić pewne sprostowanie. W komisyi cłowej, gdzie jak się później o tem dowiedziałem, był także stenograf, odnośnego protokołu stenografowanego jednakże nie mam pod ręką, jak sobie to przypominam bardzo dokładnie, wyraziłem się w tym sensie: Jeżeli się mówi o moralności i prawie, to w sprawie ceł i opłat skarbowych dziś może być nieprawnem, co jutro będzie uprawnionem i przeciwnie. Wszak dziś było ciężkiem przekroczeniem cłowem, gdyby który z panów bez pozwolenia władzy sprowadził sobie cygara zagraniczne. Gdybyśmy byli w szczęśliwem położeniu — niestety tak nie jest — zniesienia wszystkich monopolów, to jutro mogłoby to być czynem zupełnie uprawnionym. Wyjaśnienie tego dał sam szanowny poseł, a wiadomo to tu każdemu, że przekroczeń ustaw cłowych nikt nie sądzi z tego samego punktu widzenia, co np. kradzieży, morderstwa lub rabunku, za które każdy jest karygodnym, bez względu na istniejące prawa. — Wie o tem każdy. Czyż szanowny poseł sądzi, że mu się uda mówić tu w Izbie godzinami i powiedzieć coś, czegoby nie wiedział każdy? Wszyscy powołują się w argumentach swoich na zasady, które zna każdy; to łatwo zrozumieć.

Moralność tedy na szwank wystawioną nie będzie, jeżeli ustawa pozwoli na dowóz podobnych olejów za jakąkolwiek opłatą cła. Teraz powiadają panowie, że obecna ustawa na to nie pozwala. *Sub judice lis est.* Ja szan. członkom komisyi cłowej za pośrednictwem komisarzy rządowych wykazałem możliwość rozmaitego tłumaczenia odnośnego artykułu. Nie powiedziałem, iżby ta lub owa interpretacya była jedynie słuszną. Ale proszę nie zapominać, że ja nie jestem jedynym uprawnionym do interpretowania ustawy niniejszej i że tam, gdzie istnieje wątpliwość, nie można stanowczo twierdzić: to jest nieprawne, to jest defraudacyą. Dalej sądziłem, iż w komisyi rzeczywiście mówi się poufnie, powiedziałem tedy: gdyby tylko ludzi tych można złapać, niewątpliwie uległyby karze wszelkie przekroczenia ustawy cłowej i ustawy o należytościach skarbowych. Ale właśnie w tem zachodzi trudność, nie zawsze się to udaje, mianowicie w tym wypadku, gdy — jak to już nadmienił komisarz rządowy — sposób prowadzenia śledztwa nie jest wystarczający. Według wyniku ekspertyzy, świadectw i śledztw, które ministerstwo skarbu miało do dyspozycyi — a innych się trzymać nie mogę — podobny rozbiór chemiczny dla techniki celnej jest niepraktyczny.

Niemożność odkrycia czynu bezprawnego, skutkiem której kara nie zostaje wymierzoną, jest niemoralnością. O tem zresztą dużo możnaby mówić. Co jednakże szanowny poseł dalej powiedział, to przekracza granicę, której on zwykle się trzyma. Związku logicznego pomiędzy trudnością odkrycia przemytnika, defraudanta, a urzędnikiem celnym, do którego szanowny poseł apeluje, wzywając go, aby nie brał w obronę nieuczciwej fasyi z tej przyczyny, że może jutro zmieni się podatek dochodowy — ja dopatrzeć się nie mogę. Według mego zdania związku takiego też nie ma.

Są wprawdzie osoby, zobowiązane do opłacania podatku dochodowego — gdyby szanowny poseł zrobił mi przyjemność odwidzenia mnie, pokazałbym mu nazwiska, przy których powiedziałby mi: to okropne, to nieprawda! — ale ja mam na piśmie, jaką fasyę osoby te zrobiły — otóż powiadam, są osoby, u których urzędnik podatkowy nie ma sposobu ścisłego przeprowadzenia przepisu ustaw. Tam, gdzie się kończy władza, gdzie środki się wyczerpują, ustaw i przy najlepszej chęci zastosować nie można.

Szanowny poseł wypowiedział dalej, może nie zupełnie rozmyślnie, ale w każdym razie i nie bezmyślnie następujące słowa: „Cóż sobie pomyśli urzędnik podatkowy, jeżeli w najwyższej instancyi wygłasza się takie lekkie zasady?" Przeciwko takiemu orzeczeniu zaprotestować winienem; nie jest to zasadą lekką, jeżeli ja powiadam, że nie mam środka odkrycia przemytnictwa albo ukarania tej lub owej defraudacyi, lub przekroczenia ustaw. W dalszym ciągu mowy swojej przytoczył szanowny poseł ustęp z mojego przemówienia w dyskusyi ogólnej i powiedział że to jest obrazą i to obrazą nie prowokowaną. Otóż szanownemu posłowi na to po prostu odpowiedzieć muszę, że zamiaru obrażania nie miałem, nie mam i mieć nie będę. Często niestety znajduję się w konieczności bronienia się przeciwko obrazom, ale sam nie mam zwyczaju obrażać.

Gdy jednakże w mowie improwizowanej — przyznaję, że ustęp odnośny nie jest odpowiednio stylizowany — przemawiając w języku, który nie jest ojczystym językiem mowcy, mimowoli da się przyczynę do podobnego przypuszczenia, to nie będę się wdawał w naciągane interpretacye i tłumaczenia. Nie. Jeżeli szanowny poseł ma przyczynę dopatrzenia się obrazy w tym ustępie, natenczas poprostu go cofam. Taki mam zwyczaj, gdy nie mam zamiaru obrażenia. Na pociechę mogę jednakże powiedzieć szanownemu mowcy, że w zarzucie, jakoby minister skarbu bronił zasad lekkich, także mieści się obraza. Niech się tedy te nawzajem zniosą, a z tej przyczyny niech nie będzie nieprzyjaźni. (*Wesołość na prawicy*).

Wysoka Izba teraz ma wybór przyjęcia wniosku posła Suessa, wniosku komisyi lub też wniosku rządowego.

Co się tyczy wniosku posła Suessa, wskazałem już na to, że rząd wniosku tego po prostu przyjąć nie może i że to narazi na niebezpieczeństwo dojście do skutku ustawy całej.

Co się tyczy wniosku komisyi, zwróciłem już komisyi uwagę na to, że wniosek ten nie różni się zasadniczo od projektu rządowego; różnica polega tylko na wysokości cyfry żądanej ochrony. Otóż rząd i dziś jeszcze jest zdania, że cło przyjęte w ugodzie z królewskim rządem węgierskim w wysokości 1 złr. 42 ct. wysokiej Izbie zalecić może jako ochronę wprawdzie niezbytecznie wysoką, ale jednak dostateczną. Rząd oczywiście — *per parenthesim* to nadmienić muszę — nie może stanąć na stanowisku prohibicyi. Są wprawdzie tendencye — nie w tej wys. Izbie, pragnące wykluczenia dowozu nafty kaukazkiej. Ale rząd jest zdania, że jego propozycya dostateczną daje ochronę.

Gdyby wysoka Izba miała przyjąć wniosek komisyi, natenczas mam obowiązek zwrócić uwagę na to, że rząd oczywiście nie omieszka zakomunikować królewskiemu rządowi węgierskiemu uchwały wys. Izby, jako i wszystkich motywów, które w interesie tej uchwały tu i w komisyi przytoczono. Gdy jednakże rząd węgierski a nareszcie, jak sądzę, i austryacki, taryfę cłową uważać musi jako całość, z której nie można wyrwać dowolnie jakiejś pozycyi, aby nad tą na nowo rozpocząć pertraktacye, więc w razie takiej uchwały wysokiej Izby oczywiście potrzeba będzie dłuższych rokowań. Spodziewać się należy, a mogę to powiedzieć na pewno, że wtedy i Węgrzy domagać się będą obniżenia ceł innych, które uważają za koncesyę z swojej strony. Nie jestem oczywiście w stanie powiedzieć już dziś, jaki będzie ostateczny rezultat tych rokowań, dlatego też, abstrahując tymczasowo od wniosku posła Suessa, następującą wysokiej Izbie stawiam alternatywę: Jeżeli wysoka Izba jest zdania, które podziela także rząd Jego Cesarskiej Mości, że wprowadzenie w życie, o ile możności jak najprędzej, niniejszej ustawy cłowej ze względu na interesa ekonomiczne, o które tu chodzi, pilną jest potrzebą, w takim razie proszę o przyjęcie projektu rządowego. Jeżeli wysoka Izba na to nie przystanie i przyjmie wniosek komisyi cłowej, natenczas oczywiście dłuższego potrzeba będzie czasu, aby może dopiero w jesieni do ostatecznego dojść rezultatu.

Mowa posła Edwarda Suessa

w sprawie cła od nafty.

Co do cła od nafty stoją dzisiaj rzeczy tak, że dowóz rosyjskiego tak zwanego surowca coraz wzrasta, dowóz rafinady i tak zwanego amerykańskiego surowca coraz się zmniejsza, że dochód z cła coraz jest mniejszy, podczas gdy obaj ministrowie skarbu, każdy dla siebie, stara się z podatku konsumcyjnego jak najwięcej dla swej połowy monarchii uzyskać. Skutkiem tego jest, że ministrowie nie mogą spostrzegać przemytnictwa, ponieważ w przeciwnym razie ubywa im podatek konsumcyjny, a dalszem następstwem jest, że reprezentanci rządu muszą mówić te niedorzeczności, któreśmy dzisiaj z ich ust słyszeli (*wesołość po lewicy*).

Mojem zdaniem jest rzeczą zupełnie zbyteczną mówić o wartości lub braku wartości chemicznych rozbiorów i twierdzić, że fakt defraudacyi cłowej nie da się stwierdzić. Rafinerzy bowiem sami przyznają dowóz sztucznego oleju ziemnego, jak z oświadczeń jednego z ekspertów wynika. Ten sam zastępca rządu, który dziś powiedział, że istoty czynu stwierdzić tu nie można, na posiedzeniu komisyi cłowej z 31 maja powiedział, że kaukazka naturalna nafta z powodu wysokich kosztów przewozu nie może do nas się dostawać. (*Słuchajcie! z lewicy.*)

Nasz wniosek wobec wszelkich innych tę wielką przedstawia korzyść, że jakikolwiek bądź rodzaj nafty surowej czy sztucznej może być wprowadzany, i każdy wprowadzany gatunek może być sprawiedliwie opodatkowany. (*Bardzo słusznie! z lewicy.*)

Mowca odpowiada następnie na zarzuty, jakie przytoczono przeciw wnioskowi mniejszości, i podnosi naprzód, że we wniosku tym nie cyfra 9 złr. ma znaczenie, ale że idzie głównie o przyjęcie zasady. Jednym z poważnych zarzutów było, że pozostałości, benzyna i smary wchodzić będą bez cła. Ale toż samo dzieje się także przy wnioskach Grocholskiego i rządu. Abrahamowicz twierdził, że etyczny moment wnioskiem Grocholskiego lepiej jest zastrzeżony, a to dlatego, że w razie przekupienia urzędnika defraudacya 9 złr. więcej czyni niż 8 złr. Jeżeli się takie stanowisko zajmuje, to nie należałoby wcale przyjmować podatku od piwa i cukru. Obawiam się, że mowca ten nie pojął, co my rozumiemy przez naruszenie zasad etycznych a mianowicie, że dzisiejsza ustawa pośrednio rząd sam zmusza, by nielegalnego postępowania nie widział, albo je popierał. (*Tak jest! z lewicy.*)

W końcu dopiero zaczęto mówić o oświadczeniu rządu, że nie może dalej rokowań prowadzić — mówiono też o polityce *des choses possibles.* Ale pojęcie to jest względne i podlega indywidualnemu sądowi. Po bardzo umiarkowanych i ostrożnych wyrazach, jakie słyszałem z ust ministra skarbu, muszę przyznać, że mi się rzeczy tak przedstawiają: Minister skarbu, czy też rząd cały zobowiązał się wobec Węgrów, iż uczyni wszystko, co może, ażeby wykonać, co umówiono. Temu przyrzeczeniu rząd uczynił zadość przez oświadczenie ministra skarbu, cokolwiekby kto przez to oświadczenie rozumiał. Rząd spełnił swój obowiązek — teraz my mamy nasz spełnić (*tak jest! z lewicy*). Teraz my mamy się zastanowić, czy wynik, który nam tu minister przedłożył, interesom państwa odpowiada, czy nie. Sądzę, że nie mylę się: Nasz wniosek nie był przedmiotem narad między rządami, dlatego, że żadnemu z obu rządów nie przyszedł na myśl. Gdyby im był na myśl przyszedł, leżałby tu przed nami i nie mielibyśmy sporu (*bardzo słusznie! z lewicy*). Sądzę, że gdyby Izba zdecydowała się na przyjęcie wniosku, minister skarbu uznałby także, co jest zadaniem ministra wobec takiej uchwały i że uczyniłby co może, aby bronić tego, celowi tak odpowiedniego wniosku.

Mowca odpowiada na zarzuty Grocholskiego i Abrahamowicza i kończy jak następuje: Możecie być pewni, że gdyby przy sterze był rząd naszego stronnictwa i przedłożył nam taką taryfę, głosowalibyśmy tak samo jak dzisiaj. Tak postępowaliśmy przy ostatniej ugodzie. Co do projektu rządowego jest on możliwie najgorszy, ponieważ postępowano *mala fide*, rząd bowiem nie ma zamiaru wykonania ustawy, którą wniósł. I to jest, co nas tak często trapi, że się taki sposób postępowania uważa jako tak mało karygodny, tak łatwy do wybaczenia, iż sąd publiczny o tem wypada tak łagodnie. Niech inni sumienie swoje tem obciążają i głosem swym pochwalają zdanie, przez ministra skarbu tu wypowiedziane. W imieniu administracyi, której my bronimy, ale także i w imieniu tych właścicieli kopalń, którychby takie ustawodawstwo podatkowe zrujnowało, przywodzę wam na pamięć słowa, które inny poseł z tamtej strony Izby dziś przypomniał: *Justitia regnorum fundamentum.* Tutaj mają one zastosowanie — a jeżeli niegdyś zwróciłem je przeciw posłom z Galicyi, to dziś przypominam je w interesie niemałej części tego kraju.

Czynność Rady państwa.

Wybrana w przeszłym roku Izba poselska odbyła dotychczas 90 posiedzeń. W ciągu tegorocznej sesyi odraczano dwa razy obrady, pierwsza przerwa trwała od 24 października do 28 stycznia, druga od 16 kwietnia do 5 maja.

W ostatnim okresie swych czynności uchwaliła Izba następujące ustawy na wniosek rządu: Preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1886, ustawę o regulacyi Adygi, ustawę o dodatkach aktywalnych dla suplentów przy szkołach średnich, dodatkowy kredyt na utworzenie prowizorycznych posad nauczycielskich i dodatków aktywalnych, ordynacyę rodziny Dietrichsteinów, ordynacyę rodziny Wassilko, ustawę o ubezpieczeniach, ustawę o chwilowym wolnym dowozie prosa i kukurydzy z Serbii i Bułgaryi, ugodę z cesarstwem niemieckiem o przyznawanie prawa ubóstwa, ustawę o budowie budynków pocztowych w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Tryeście, Bozen, Trydencie i Roveredo, ustawy o ukończeniu budowy kolei z Herpelii do Tryestu i budowie kolei z Mostaru do ujścia Ramy, ustawę o budowie kolei lokalnych i o ruchu na tych kolejach, ustawę o postępowaniu karnem przeciw socyalistycznym tendencyom, ustawę o zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu kotarskim, ustawę o upustach podatkowych, taryfę cłową, ustawę o odstąpieniu w drodze zamiany realności rządowych w Pouk i Krakowie, ustawę o przeznaczeniu dalmatyńskiej pożyczki krajowej, ustawę o częściowem użyciu kredytu uchwalonego na budowę kliniki chirurgicznej w Krakowie, ustawę o udzieleniu Stryjowi bezprocentowej pożyczki, ustawy o spłacie tyrolskiej i karyntyjskiej pożyczki i o umowie w sprawie salzburskiego długu inwazyjnego, a wreszcie ustawę o umowie z Węgrami w sprawie praw autorstwa.

Oprócz tego zatwierdziła Izba zamknięcie rachunków budżetowych i uchwaliła pięć kredytów dodatkowych. Wniesiony przez rząd projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych nie został załatwiony.

Członkowie Izby wystąpili w tym okresie sesyi z 62 wnioskami. Ośm z tych wniosków przyszło pod obrady, żaden z nich nie został ostatecznie uchwalony.

Z 74 projektów wniesionych przez rząd od początku sesyi odnosi się 26 do spraw finansowych, 12 do spraw komunikacyjnych, 9 projektów ma charakter ekonomiczny, a 6 rolniczy. Z wniosków wniesionych przez członków Izby odnosi się 15 do spraw ekonomicznych, 11 do sądownictwa, 9 do skarbowości. Ze 132 wniosków stawianych w ciągu sesyi załatwiono ogółem 56. Posłowie interpelowali rząd 53 razy, 18 interpelacyj doczekało się odpowiedzi.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 czerwca.

(††) Wczorajsze wieczorne posiedzenie Izby poselskiej miało chwile, w których rozprawa przybierała charakter polityczny. Szczególnie hr. Wurmbrand przy rozprawie nad § 4 popierając wniosek p. Hallwicha wykazywał, że skoro cała projektowana ustawa nie ma cechy politycznej, więc cała Izba powinnaby się zgodzić na wniosek Hallwicha, który żądał, aby niniejsza ustawa zaczęła obowiązywać równocześnie z ustawą o związku cłowo-handlowym z Węgrami, a nie już w 14 dni po ogłoszeniu, jak tego projekt wymaga.

W dalszym ciągu rozprawy nad resztą klas i pozycyj taryfy cłowej stawiano poprawki, zmierzające do podniesienia cła na niektóre wyroby przemysłu, jak na fortepiany z 40 na 50 od cet. metr. na wyroby złote jubilerskie z 400 na 1000 złr., jednak wszystkie te poprawki upadły i resztę taryfy przyjęto już bez rozprawy.

Dłuższa dyskusya była znowu przy uchwalaniu pierwszego artykułu, który na razie pominięto. Przy § 1 wystąpił p. Zschok przeciw temu, by ministerstwu przyznawać szerokie prawo do określania przez rozporządzenia, o ile i pod jakiemi warunkami wolny od cła ma być obrót towarów, przeznaczonych do uszlachetnienia. — Ostatecznie przyjęto ten paragraf bez zmiany. Tak samo przyjęto i resztę paragrafów mimo opozycyi i poprawek do § 4, o których na początku wspomniano.

Wiedeń, 22 czerwca.

(††) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu Izby poselskiej, przyjęto bez rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu projekty do ustaw o zwrocie zaliczek udzielanych dotkniętym powodzią w Tyrolu i Karyntyi i o umowie z Salzburgiem co do dawnego długu inwazyjnego, a następnie taryfę cłową w trzeciem czytaniu 157 gł. przeciw 86.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi o przedłużeniu ustawy o kolejach lokalnych do końca roku bieżącego. Referentem większości komisyi był p. Biliński, mniejszość p. Herbst. Wreszcie po krótkiej dyskusyi przyjęto sprawozdanie większości komisyi za podstawę rozprawy szczegółowej i przyjęto projekt według jej układu.

Następnie przyjęto wnioski o budowie kolei łączącej z Penzing do Nussdorf i o umowie z rządem węgierskim co do wzajemnej ochrony prawa autorów w literaturze i sztuce. Oba wnioski żądają od ministerstwa przedłożenia projektów.— Pozwolono na ściganie sądowe p. Bulata, oskarżonego o obrazę honoru. — Odstąpiono rządowi do dalszego traktowania petycye, przez komisyę budżetową już zreferowane i do sprawozdania przygotowane.

Przed zamknięciem posiedzenia zainterpelował p. Fiegl, czy ministerstwo handlu zamyśla wprowadzić dowód uzdolnienia i w stanie kupieckim, a p. Menger jeszcze raz o zajściu w Lublanie; — poczem p. prezydent Smolka żegna posłów i życzy im pokrzepienia sił do nowej pracy, — jak przypuszcza — we wrześniu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 25 czerwca*

O kombinacyach co do zmiany w ministerstwie wojny i w ministerstwie obrony krajowej pisze *W. Allg. Ztng.*:

„Nieporozumienia, powstałe wskutek sprawy Janszky'ego w związku z przedwczesnym powrotem wspólnego ministra wojny z urlopu, dały swego czasu powód do pogłosek o zmianach w kierownictwie obu wojskowych ministerstw, tj. wspólnego ministerstwa wojny i austryackiego ministerstwa obrony krajowej. W kołach wojskowych omawiano ostatniemi dniami kombinacyę, według której wspólny minister wojny hr. Bylandt-Rheidt przechodzi w stan spoczynku, a dotychczasowy minister obrony krajowej fmp. hr. Welsersheimb zajmie jego miejsce, podczas gdy opróżnioną w ten sposób tekę ministerstwa obrony krajowej obejmie długoletni szef wojskowych zakładów naukowych gen. major Wurmb. Jak się jednak dowiadujemy z wiarygodnego źródła, te wszystkie ministeryalne kombinacye są co najmniej przedwczesne."

Jako rzecz pewną donoszą, że już temi dniami ogłoszoną zostanie nominacya mrgr. Bacquehema ministrem handlu.

Rada państwa ma być d. 18 września ponownie zwołana.

Niezmordowany w swych podróżach p. Iwan Naumowicz przybył do Petersburga i — jak donosi *Nowoje Wremia* był przedmiotem wielkich owacyj w seminaryum duchownem. Rektor i klerycy przesadzali się w objawach czci i uwielbienia dla męczennika „sprawy rosyjskiej" w Galicyi.

Bank ziemski wileński ogłosił licytacyą 353 majątków ziemskich za nieopłacenie na termin raty bankowej. W gubernii wileńskiej spotykamy na liście licytacyjnej 54 posiadłości ziemskich, w mińskiej 37, w grodzieńskiej 79, w kowieńskiej 55, reszta zaś przypada na gubernie: witebską, mohylewską i pskowską. Smutne musi być położenie ziemian, którzy dotąd nie uiścili zaległych procentów styczniowych. Mamy już bowiem zbliżającą się ratę lipcową. Niemniej tenże sam bank wystawia na subhastacyę 128 posesyj w różnych miastach.

Urzędownie donoszą, iż ks. Urusow mianowany został posłem w Brukseli, a Chitrowo posłem w Bukareszcie.

Odesskij Wiestnik donosi, iż Krupp z Essen zamierza urządzić wielką odlewalnię armat w Nikołajewie, dokąd przybyli już jego agenci w celu poczynienia przygotowań.

Berlińska *Voss. Ztg.* donosi, że wieś Dolnik w Prusiech zachodnich, własność p. Łubieńskiego, została sprzedaną na licytacyi. Rząd pruski nabył ten majątek za kwotę 228.000 marek i zamierza użyć go na osiedlanie kolonistów niemieckich.

Pruski minister oświaty wydał rozporządzenie do regencyi kolońskiej, w którem oświadcza, że wszędzie tam, gdzie księża donieśli (*Anzeige gemacht*) o swem ustanowieniu, i gdzie tego potrzeba wymaga, mogą ci księża być dopuszczeni do udzielania planem przepisanej religii. W jaki sposób księża mają donieść o swem ustanowieniu, pismo ministeryalne nie wspomina.

W sprawie obowiązku notyfikacyi pisze dobrze poinformowana *Magdeb. Ztng.* co następuje:

„Kiedy w ogóle obowiązkowi notyfikacyi w formie prawnej, żądanej przez państwo, zadość uczyniono, uważali niektórzy biskupi zachodniej części monarchii za rzecz stosowną trzymać się postępowania odmiennego, aniżeli ich koledzy. Biskupi ci doręczyli naczelnemu prezesowi listę z wszystkiemi nazwiskami księży, mających być mianowanymi na proboszczów osieroconych parafij, bez dodawania wszakże przy każdem nazwisku z osobna przeznaczonego probostwa. Na to odpowiedział naczelny prezes, że należy przy nazwisku każdego kandydata wymieniać miejsce, na które go się przeznacza. Biskupi odpowiedzieli, że według swego przekonania nie są do tego obowiązani i odmówili żądanych oznaczeń, których inni biskupi dopełnili. Naczelny prezes pozostał przy swem żądaniu. Biskupi zaś wspomnieni odnieśli się w tej sprawie do Rzymu, co też ze swej strony uczynił naczelny prezes wobec ministra oświecenia. Dalszy przebieg tej sprawy może więc być tylko uregulowany bezpośrednio przez nową negocyacyę między Kuryą rzymską a gabinetem berlińskim."

Sprawa bułgarska, zdaniem *Petersburskich Wied.*, wkrótce znowu wejdzie na porządek dzienny jako prawdziwa plaga europejska. Wszystko za tem przemawia, że niesforny ks. Battenberg znowu zabiera się do inscenizowania malutkiego w swoim rodzaju przewrotu i wytworzenia nowych *faits accomplies*, na które Europa obojętnie nie będzie się mogła patrzeć. W górach Rodopy wzmaga się wzburzenie umysłów a antibułgarskie dążności Pomaków grożą wybuchem powstania. Rząd sofijsko-filipopolski wzbrania się oddać Turcyi wioski bułgarsko-mahome-

tańskie, które dawniej wchodziły w skład wschodniej Rumelii, a na których przyłączenie do Porty przyzwoliły wszystkie wielkie mocarstwa i Bułgarya. Pomaki domagają się tymczasem przyłączenia do Turcyi, a w wioskach ku północy położonych, obecnie przemocą przez rząd bułgarski zagarniętych, objawia się już zbrojny opór przeciw zamiarom ks. Battenberga. Jawne to naruszenie postanowień ostatniej konferencyi musi doprowadzić do nowych komplikacyj. Jeżeli zwrócimy nadto uwagę, że ks. Aleksander ignoruje wszelkie inne postanowienia koncertu europejskiego, że na pierwszem powszechnem bułgarskiem sobraniu fałszywie przedstawił stanowisko Rumelii i to wbrew życzeniom Europy, to każdy zgodzić się musi, że w niedalekiej przyszłości wypadnie się zająć nowem rozwiązaniem kwestyi bułgarsko-rumelijskiej.

Komisya wybrana przez bawarską Izbę deputowanych uchwaliła jednogłośnie zawezwać Izbę do upoważnienia ks. Luitpolda do objęcia regencyi. Nie ulega wątpliwości, że wniosek komisyi zostanie przez Izbę przyjęty. Z Monachium donoszą, że skoro ks. regent złoży przysięgę, całe ministeryum poda się do dymisyi. — W stolicy Bawaryi spodziewają się, że ks. Luitpold przyjmie tylko dymisyę ministrów Crailsheima i Feilitzscha.

O roli, jaką król Ludwik bawarski odgrywał przy okrzyknięciu króla Wilhelma cesarzem niemieckim, piszą *Dresdener Nachr.*: „Gdy armia niemiecka stała pod murami Paryża, wszystkie gazety i wszystkie zebrania prywatne i zgromadzenia publiczne wypowiadały życzenie zjednoczenia szczepów niemieckich pod egidą sędziwego króla pruskiego. Ks. Bismark poruszył tę sprawę poufnie w Monachium, oświadczając, że teraz jest pora spełnić najgorętsze życzenia narodu i wskrzesić cesarstwo niemieckie; ale król pruski inaczej nie przyjmie korony cesarskiej, jak tylko, jeżeli mu książęta niemieccy to dostojeństwo ofiarują. Inicyatywa, dodał kanclerz, winna wyjść od króla bawarskiego, jako największego po Prusach mocarza w Niemczech. Król Ludwik nie okazywał z początku do tego wielkiej pochopności. Pytano potem króla saskiego, czyby w razie wahania się Bawaryi był gotów tę sprawę podjąć. Król Jan oświadczył, że chętnie to uczyni. Gdy w. ks. badeński o tem Ludwikowi doniósł, nieszczęśliwy monarcha idąc za głosem szlachetniejszego popędu, pochwycił pióro i napisał znany list, który mu przynosi nie mały zaszczyt.

Mowa tronowa księcia bułgarskiego wywołała nietylko w Petersburgu, lecz i w Konstantynopolu niemiłe wrażenie. Wysoka Porta zażądała wyjaśnień, dla czego w mowie tronowej nie ma mowy o reprezentantach Bułgaryi i Rumelii, lecz jedynie o reprezentantach bułgarskiego narodu. Książę dał na to zapytanie wymijającą odpowiedź, zapewniając Portę, iż w niczem nie naruszy traktatów. Jak dalece w parlamencie bułgarskim wzięło górę przekonanie, że dawna granica polityczna przestała istnieć i że Rumelia znikła już z karty Europy, świadczy o tem wypadek, który zaszedł na jednem z ostatnich posiedzeń. Poseł Vulczew, odpowiadając poprzedniemu mowcy, użył wyrażenia „deputowany rumelijski". W tej chwili powstała taka wrzawa, iż musiano przerwać posiedzenie, a gdy je otwarto na nowo, Vulczew przeprosił Izbę za swe nieoględne wyrażenie.

Po dwudniowych obradach przyjął senat francuski ustawę o wydaleniu książąt. Minister Freycinet użył w ostatnim dniu rozpraw całej swej wymowy, ażeby zapewnić gabinetowi zwycięstwo. Prezes gabinetu położył przedewszystkiem nacisk na smutne następstwa, których nie dałoby się uniknąć, gdyby senat odrzucił uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę. Nieprzyjaciele Rzeczypospolitej nie omieszkaliby wyzyskać tej sprzeczności w zapatrywaniach obu Izb i przedstawiać jej jako dowód, że dynastye mają w senacie gorliwych obrońców. Wielu senatorów nie chcąc ściągnąć na siebie takiego podejrzenia, musiało się pogodzić z sytuacyą, stworzoną przez uchwałę Izby i głosowało wbrew swym pierwotnym zamiarom za wydaleniem. Samo głosowanie odbyło się w sposób bardzo burzliwy. Wzburzenie doszło do szczytu, gdy gen. Faidherbe, który jest zupełnie sparaliżowanym, kazał się wnieść do Izby, ażeby głosować za wydaleniem. Gdy prezydent Izby polecił sekretarzowi udać się do generała i odebrać od niego gałkę, prawica sprzeciwiła się temu, a kilku przyjaciół generała musiało go zanieść do urny. Lewica widząc to, obsypała generała oklaskami.

Ks. Wiktor Napoleon opuścił już Paryż. Na dworcu kolei zgromadziło się paręset osób, z których jedne wznosiły okrzyki na cześć cesarstwa, inne zaś na cześć Rzeczypospolitej. Hr. Paryża bawi obecnie w zamku Eu, gdzie się przedwczoraj odbywało uroczyste przyjęcie wiernych rodzinie orleańskiej monarchistów.

Najwyższa rada republikańskiego, irlandzkiego bractwa wydała odezwę do ludu, w której mówi między innemi: Sojusz Gladstone'a z Parnellem powinniśmy uważać za środek służący wielkim celom i dlatego nie będziemy z nim walczyć, lecz raczej popierać go wszelkiemi środkami. Wzywamy was przeto, ażebyście przygotowywali nowe ofiary dla sprawy, która nam leży na sercu. Oligarchia angielska, zarówno torysi, jak whigowie i radykaliści, wypowiedzieli na nowo wojnę naszej sprawie i przysięgli nie dopuścić do tego, ażeby Irlandya otrzymała choćby najmniejszy zadatek swych praw. Powinniśmy walczyć wszelkiemi sposobami z intrygami i planami tego sprzysiężenia. Należy przekonać tych ludzi czynami, które się zawsze tak skutecznemi okazywały, że ci, którzy chcą powstrzymać rozwój Irlandyi, jakiekolwiekby zajmowali stanowisko, mogą to uczynić jedynie z narażeniem życia.

Kronika

Kraków, 25 czerwca

Konfiskata. Ostatni numer *Nowej Reformy* skonfiskowała prokuratorya za artykuł naczelny o uniwersytecie krakowskim.

Procesyi zamkowej, rozpoczynającej uroczystość Bożego Ciała, nie powodziło się wczoraj z braku pogody. Procesya ze zwykłą wspaniałością wyruszyła wprawdzie rano z katedry na rynek, ale po odśpiewaniu pierwszej ewangelii przed domem pana Wentzla, wskutek gwałtownego wiatru i ulewy została rozprószoną. Ksiądz biskup, niosący przenajświętszy Sakrament, schronił się do kościoła N. P. Maryi i tam dokończył obrzędu. Asysta wojskowa do końca pozostała na rynku, dając salwy po każdej z odśpiewanych ewangelij.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyć się ma w przyszły poniedziałek 28 bm. Na porządku dziennym dalsze obrady nad budową teatru.

Z Towarzystwa technicznego. Dziś dnia 25 b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się poufne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa technicznego w lokalu Towarzystwa przy ulicy Poselskiej Nr. 10 dla naradzenia się nad wyborem prezesa, gdyż p. Karol Zaremba godność tę złożył z powodu różnicy zapatrywań między nim a całą dotychczasową dążnością Towarzystwa w sprawie konkursów.

Dr. Smolka, Prezes Rady państwa, we środę wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

P. Lubaczek, prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie, w towarzystwie radców Hanasiewicza oraz Fiszera przybył we środę do Krakowa dla złożenia życzeń nowozamianowanemu prezydentowi sądu wyższego.

P. Edward Jelinek literat i publicysta czeski, redaktor *Slowanskoho Sbornika* szczery przyjaciel Polaków, bawi w naszem mieście.

Radca Sądu apelacyjnego w Krakowie p. Spławiński, powołany na radcę w trybunale najwyższym w Wiedniu, udaje się tamże z początkiem lipca.

Dr. Tadeusz Pilat wybrany został rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1886/7.

Do egzaminu dojrzałości w gimnazyum III w Krakowie zgłosiło się w terminie letnim b. r uczniów 49, z których 5 było eksternistów. Otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 8: Haim Lieber, Jachimski Henryk, Jellonek Kazimierz, Kondratowicz Andrzej, Pawlicki Alfred, Podczaski Jakób, Skracha Stanisław, hr. Tarnowski Jan; świadectwo dojrzałości otrzymało 33: Apfelbaum Markus, Bartynowski Wacław, Bodyński Józef, Chevallier Michał (ekst.), Chilewski Włodzimierz, Czeżowski Romuald (ekst.), Dębicki Witold, Głuszak Wacław, Górski Gabryel, Gralewski Eugeniusz, Henoch Władysław, Ippoldt Juliusz, Jabłoński Antoni, Karowski Karol, Kwieciński Stanisław, Łopaciński Michał, hr. Łoś Stanisław, Madey Jan, Maślakiewicz Władysław, Meciszewski Zygmunt, Mohl Stanisław (ekst.), Orpiszewski Michał, Piotrowski Gustaw, hr. Potocki Oswald, Spindler Zygmunt, Styrna Ludwik, Teichmann Jakób (ekst.), Uhma Adam, Walter Juliusz, Wołkowicki Ignacy, Zaręba Franciszek, Zasacki Stanisław, Zoll Józef. Pozwolono zgłosić się do egzaminu poprawczego po feryach z jednego przedmiotu pięciu uczniom publicznym.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem odbył się we środę w obecności radcy szkolnego p. Olszewskiego oraz grona profesorów popis muzyczny w zakresie śpiewu chóralnego, gry skrzypcowej i organowej. Reprezentant Rady szkolnej wyraził nauczycielowi kierującemu wspomnianym oddziałem p. Ostrowskiemu wysokie uznanie z powodu postępów, jakie uczniowie objawili w produkcyach.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Hipolita Lipińskiego, artysty malarza, odbędzie się 28 b. m. w poniedziałek o godz 9 w kościele OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy Matki Boskiej

† Marya z Krasuskich Wiszniewska, obywatelka m. Krakowa, matka radcy miejskiego dra Ludwika i właściciela apteki Konstantego Wiszniewskich, obywateli otaczanych powszechnym szacunkiem, zmarła w 74 roku życia. Była to niewiasta cichych cnót rodzinnych i szlachetnego charakteru. Pokój jej pamięci.

Stłumiony pożar. Wczoraj około godziny 7 wieczór zaalarmowano straż pożarną, że pali się na Zamku. Natychmiast wyruszyło pogotowie ogniowe z p. Eminowiczem na czele. Paliły się stare kapelusze i rupiecie w kominie księżej kamienicy, gdzie jakaś niewiasta urządziła sobie arcywygodny śmietnik. Pożar ten, mogący przybrać groźniejsze rozmiary stłumili domownicy jeszcze przed przybyciem straży. W czasie jazdy straży pożarnej, zerwał się koń fijakierski nr. 47, stojący w ulicy św. Giertrudy bez najmniejszego dozoru i pędząc przed taborem strażackim przeszkadzał spieszącym na ratunek; dopiero jeden ze strażaków zeskoczył z wozu i odepchnął przestraszonego rumaka, który zapewne służył niegdyś w straży lub kawaleryi. Woźnicę za niedozór pociągnie policya do odpowiedzialności, gdyż łatwo straż mogła rozbić powóz i pokaleczyć własne konie a ktoś z przechodniów mógł zostać stratowanym.

Zapiski policyjne. Trup dziecka, uległy już rozkładowi, znaleziony dziś został przy odkopaniu dawnych miejsc ustępowych w domu pod l. 25 przy ulicy Batorego.

Straż policyjna przyaresztowała w nocy z 24 na 25 b. m. Jana Nawratila lat 23 liczącego, urodzonego w Podkamieniu, próżniaka i włóczęgę — który w roku 1885 mając styczność z kilku złodziejami, dokonującemi liczne kradzierze z przedpokoi w Makowie — obecnie był ścigany listem gończym sądu karnego w Krakowie.

Przytrzymano także Jana Dudę z Zasani, który dopuścił się kradzieży róż i krzewów na plantach przy Kleparzu — zaś Franciszkę Szwaidę przyaresztowano za przywłaszczenie sobie portmonetki z pieniędzmi, którą znaleźć miała na Bielanach.

Tegoroczne manewry jesienne w Galicyi, w obecności cesarza i podobno także następcy tronu arcyks. Rudolfa, mają trwać wraz z pochodem wojsk tam i na powrót przez dni 18. Główna koncentracya wojsk nastąpi pod Samborem, gdzie staną przeciw sobie w szyku bojowym dwa korpusy, o sile 16.000 ludzi. W ćwiczeniach weźmie udział załoga krakowska, która ruszy z miejsca dnia 2 września, po 3-dniowym marszu stanie w Nowym Sączu, a z tamtąd dotrze koleją w dniu 7 września do Sambora równocześnie przybędzie w tym dniu 24 dewizya z Przemyśla i korpus lwowski. Nazajutrz ogólny wypoczynek, poczem od 9 września przez 5 dni następnych odbywać się będą właściwe ćwiczenia pod okiem monarchy i licznej świty. W dniu 14 września wyruszą wszystkie oddziały koleją z powrotem do swoich stacyj. Cesarz przybędzie dnia 8 września z Węgier na Nowy Sącz do Sambora.

Ambasada rosyjska w Wiedniu odmawia wizowania paszportów osobom udającym się do Rosyi a posiadającym nazwiska niemieckie i dla takich osób żąda dokładnego wymienienia religii, a czyni to na mocy rozporządzenia, wzbraniającego kupcom izraelickim pobytu w granicach Rossyi bez osobnego zezwolenia ministeryalnego.

Lwów, 22 czerwca. Dziś przed południem u Dominikanów odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu zmarłego przed paru laty zasłużonego w narodzie patryoty Reitzenheima. — W obecności dość licznie przybyłych uczestników bojów z 1831 i 1863 r. odprawił ks. Niemczynowski nabożeństwo żałobne, oraz streścił zasłużony żywot zmarłego. Na tablicy jest napis: „Pamięci Józefa Reitzenheima * 1807 w Krakowie † 25 grudnia 1882 we Lwowie, porucznika wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem *virtuti militari*, opiekuna grobów polskich na wychodźtwie w Paryżu, kamień ten położyli rodacy 1886 r." — Po odsłonięciu tablicy złożyli pp. Mieczysław Darowski, dr. Bogusław Longchamps i dr. Żuliński ks. Niemczynowskiemu serdeczne podziękowanie za piękne przemówienie i urządzenie nabożeństwa.

W Rzeszowie posiada ministeryum skarbu swoją własną realność, w której jest umieszczony Sąd obwodowy i areszta. Kto tą realnością zawiaduje, nie wiemy, to pewna, że jeżeli zawiadywanie nią tak dalej postępować będzie, to w krótkim czasie doczekamy się wielkiej katastrofy. Sala przysięgłych w styczniu się zapadała, dach na budynku załamany — wychodki zamknięte bo grożą niebezpieczeństwem — piwnice nie do użycia, a mury w kilku miejscach oczekują tylko chwili, w której runą. — I nie dość na tem, że budynek się wali, ale umieszczenie biur jest tak wadliwe, że wydział adwokatów zmuszony był wnieść przedstawienie do Prezydyum, aby bodaj kątek do przeglądania aktów w registraturze wyznaczono, a tu nie ma gdzie, bo wszędzie ciasno. Mamy tu kilka pism miejscowych, żadne wszakże nie ośmiela się choć zwrócić uwagę, kogo należy, na taki stan rzeczy każdemu widoczny, a groźny w następstwach.

Z Przemyśla donoszą *Kur. lwow.* o fakcie godnym skarcenia. Gdy istniejącemu tamże Tow. dramatycznemu nie udało się doprowadzić do skutku rokowań z lwowską trupą teatralną, sprowadzono niemiecką operetkę, która ogłoszeniami lichą polszczyzną napisanemi, zapowiedziała już swoje przybycie. Jeśli Tow. dramatyczne rozumie swoje zadanie w ten sposób, to nie pozostaje jak tylko dziwić się jego istnieniu.

Wiadomość ta zdumiewa nas tem więcej, iż Towarzystwo dramatyczne w Przemyślu, przez kilka lat stawialiśmy za wzór wszelkim innym tego rodzaju Stowarzyszeniom w miastach Galicyi, bo rzeczywiście umiało ono na uznanie to zasługiwać, stojąc zawsze na wysokości swego zadania. Smutnie jest doprawdy zawieść się tak. Przypuszczamy, iż dopóki czas, błędny krok dałby się naprawić.

W Sokalu odbędzie się dn. 30 bm. egzamin klas 5, 6, 7 i 8 szkoły wydziałowej, połączonej z przemysłową. Nauka odbywać się będzie równocześnie we wszystkich klasach w godzinach szkolnych tj. rano od godziny 8 do 12, po południu od 3 do 6. Wyroby uczniów klas 5 i 6 z szwedzkiej nauki zręczności — wprowadzonej do tej szkoły od 1 września 1885 roku, z 7 i 8 wyroby stolarskie, tokarskie, snycerskie, modele z gliny i gipsu, rysunki fachowe i ręczne umieszczone będą w jednej z sal szkolnych, ażeby goście szczegółowo przyjrzeć się mogli urządzeniu szkoły, prowadzeniu nauki i postępowi uczniów.

Podczas egzaminu spodziewany jest JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Pp. nauczycieli i przyjaciół oświaty i przemysłu dyrekcya uprzejmie zaprasza do przybycia.

W Piszczanach na Węgrzech w zakładzie kąpielowym 19 bm. dany był wieczór tańcujący, z którego otrzymany dochód w kwocie 107 złr. 52 przesłano w dwóch równych częściach dla pogorzelców miasta Stryja i gminy Trzciany. Do podziału tej kwoty prezes węgierskiego komitetu zabawy, starszy sędzia obwodowy p. Janos Fodor zaprosił z bawiących w Piszczanach Polaków pp. Bogdanowicza, Kotarskiego i Pacławskiego

Pruskie prześladowania. Inspektor szkół w W. Ks. Poznańskiem nakazał nauczycielom Polakom szkół elementarnych, aby wystąpili z towarzystwa przyjaciół nauk, tym zaś z pomiędzy nich, którzy są członkami różnych towarzystw niemieckich, nie poczyniono żadnych zastrzeżeń.

Postanowienie powyższe jest naturalnem echem namiętnych opinij, wygłaszanych w Izbach pruskich przez ministra oświaty Gosslera, który w licznych przemówieniach swych towarzystwu przyjaciół nauk taką potęgę narodową i wyłączny cel agitacyjny przypisywał.

Z Szwajcaryi. Do uroczystego obchodu 500 rocznicy pamiętnej bitwy pod Sempach w dniu 5 lipca przygotowują się wszystkie niemal kantony Rzeczypospolitej helweckiej. Uroczystość będzie miała charakter narodowy, Szwajcarowie bowiem pragną uczcić dzień, w którym przed pięciu wiekami zadali ostateczny cios obcemu panowaniu. Na pamiątkę uroczystego obchodu odsłonięty zostanie w miasteczku Sempach skromny pomnik, którego koszta wynoszą 15.000 fr.

Z Paryża donoszą nam, że wysłani z Krakowa do Pasteura na koszt miasta dr. Walentowicz wraz z pacyentami, pokąsanemi przez psa wściekłego, do których przyłączył się jeszcze p. Kłobukowski ze Zwierzyńca, przybyli tamże szczęśliwie w dniu 17 b. m Wszyscy pacyenci nasi znajdują się w lecznicy wraz z kilkudziesięcioma innymi z różnych stron świata przybyłymi osobami. Szczepienia dokonuje dr. Roux, sam Pasteur tylko nadzoruje, pocieszając z niesłychaną cierpliwością i dobrocią nieszczęśliwych oraz ich najbliższych. Polaków znajduje się w leczeniu osób 10 mianowicie: z Berdyczowa, Żytomierza i Krakowa. Na studya przybyli tamże lekarze delegowani z Ameryki, Anglii, Grecyi i wielu miast.

Emil Zola o swoim nowym romansie. Jeden ze współpracowników gazety *Matin* odwiedził niedawno Emila Zolę i rozmawiał z nim o metodzie, jakiej tenże trzyma się w swoich pracach. Zola odpowiedział, że wycina z książek, dzienników i pism peryodycznych wszystko, co się odnosi do tematu, jakim się zajmuje, następnie zasięga rady w tejże kwestyi u specyalistów i zbiera wszystkie dane, jakie może tylko otrzymać. W obecnej chwili znakomity romansopisarz pisze książkę pod tytułem „Ziemia" (La terre) i na podstawie prac przygotowawczych już naszkicował sobie w formie nici przewodniej plan ogólny, coś w rodzaju „scenaryusza". Dziennik *Matin* z pozwolenia autora przytacza pierwsze kartki tego planu. „Chcę, pisze Zola, nakreślić żywy poemat ziemi, nie symboliczny, ale językiem ludzkim, t. j. zamierzam przedewszystkiem opisać miłość wieśniaka do ziemi, namiętność jego nabycia tej ziemi w jak największej ilości dla tego, że w jego oczach przedstawia ona formę materyalną bogactwa; potem idąc wyżej, chcę opisać miłość do naszej karmicielki ziemi, z której wydostajemy wszystko, nawet samo życie i w łono której każdy z nas koniec końców powraca. Przed nami z początku zarysowuje się ograniczony wieśniak, człowiek z namiętnością bardzo małą na tej ziemi, która jest tak wielką. Należy go przedstawić bez uciekania się do zbyt ciemnych barw; należy wykryć wielkość w głębi duszy tego wieśniaka, który najbliżej stoi ziemi i który posiada swą wielkość... Jednem słowem należy zbadać rolę wieśniaka w naszem społeczeństwie. Jest to głucha siła, która śpi, a która kiedyś zdecyduje losy całego świata".

Plan cały nakreślony jest pismem czystem i wyraźnem, bez przemazywań, ale niekiedy znajdują się w niem zdania bez słów, lub też zaczątki jakiejś myśli. Niektóre ustępy są pisane w widocznym pośpiechu. Po nakreśleniu całego planu autor weźmie się do roboty częściowo. „Ziemia" podzielona będzie na pięć części, na zimę, wiosnę, lato, jesień i znowu zimę.

Statystyka dzienników. Jeden z francuskich statystyków ogłasza cyfry wydawnictw peryodycznych na całym świecie. Podług niego cyfra wydawnictw tych dochodzi do 35.000 pism. Jeżeli przypuścimy, że liczba mieszkańców ziemi jest miliard, to na każde pismo peryodyczne wypadnie 28.000 osób. — W Europie jednak jedno pismo wypada na 20000 osób. Najwięcej pism wydają Niemcy, najmniej Rosyanie. Niemcy wydają 5500 pism, w tej liczbie 800 dzienników; Anglia 4000 i również 800 dzienników, prawie tyle wydaje i Francya, gdyż w samym Paryżu 1568, na prowincyi 2506 pism. We Włoszech 1400 pism, 160 dzienników; w Austryi 1200 ogółem, dzienników 150; w Hiszpanii 850, z których jedna trzecia część wychodzi codziennie; w Rosyi wreszcie wychodzi razem 800 pism, a z tych około 200 w Petersburgu — 75 w Moskwie. W Warszawie wychodzi pism peryodycznych przeszło siedmdziesiąt.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły etatowej imienia św. Maryi Magdaleny Józefa Piórkiewicza, nauczycielem tejże szkoły z wyższym wymiarem płacy; nauczyciela młodszego Władysława Krasuckiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej św. Maryi Magdaleny we Lwowie i prowizorycznego nauczyciela Maryana Nowosielskiego w Biskowcach, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową dwuklasową w Biskowicach.

Składki. Na teatr poznański złożyli w Administracyi *N. Reformy* pp.: prof. dr. Korczyński 10 złr., Antoni Korczyński 10 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 26 czerwca: „Indigo czyli Banda rozbójników", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 27 czerwca: Na ogólne żądanie „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a, z panią Boczkaj w roli tytułowej.

Powitanie prezydenta Sądu wyższego.

Nowomianowany prezydent Sądu wyższego p. Zborowski odbierał od wtorku już życzenia deputacyi wszystkich oddziałów sądu krajowego, imieniem których przemawiał p. Czyszczan, prezes Sądu karnego. Z przemówień delegatów przytaczamy słowa życzeń, wypowiedziane imieniem tutejszego ciała adwokackiego, przez prezesa Izby adwokackiej dra Stycznia.

Wczoraj o godzinie $12^1/_2$ w południe prezydent Sądu wyższego p. Ignacy Zborowski przyjmował życzenia Izby adwokackiej. W obszernej sali senatu zebrało się bardzo liczne grono adwokatów. Delegacya złożona z prezesa Izby dra Wawrzyńca Stycznia i wiceprezesa dra Władysława Markiewicza, udała się do Prezydenta nominata z zaproszeniem, aby ze względu, że biuro prezydyalne zgromadzonych pomieścić nie może do owej sali przybył, co gdy nastąpiło, prezes dr. Styczeń przemówił w te słowa:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Zmiany w kierownictwie wyższych magistratur sądowych wywoływały zawsze pewne nadzieje i pewne oczekiwania nie tylko u stanu adwokackiego, który z postępem czasu stał się jednym z ważnych czynników przy wymiarze sprawiedliwości, ale w całem społeczeństwie rządzącem się prawem. Pretorowie rzymscy obejmując swój urząd dla uchylenia niepewności, wydawali swoje edykta, zawierające zasady, których przy wymiarze sprawiedliwości trzymać się mieli. Dzisiaj prawa są skodyfikowane, procedury i instrukcye sądowe strzegą pilnie prawności orzeczeń sądowych, jednakże tłumaczenie i stósowanie ustaw i cały tok sprawiedliwości zawisł od ludzi, od ich sił intelektualnych i moralnych, od zespolenia i zorganizowania tych sił, nadania im należytego ducha i odpowiedniego tempa. Otóż w tym względzie i w tym kierunku ogłosiłeś już JW. Panie Prezydencie swój edykt pretorski przez swoje dotychczasowe czyny, bo jako prezydent Trybunału pierwszej instancyi położyłeś wielkie zasługi dla naszego sądownictwa. Jako mąż nauki, jako znakomity i wytrawny prawnik, sędzia gorliwy, a szczególnie jako organizator w niedługim czasie swego urzędowania w Krakowie doprowadziłeś poruczone Tobie sądy do stanu wzorowego. Stan adwokacki jest Ci wdzięczny, bo w czasie Twego urzędowania nie spotkałeś się z uprzedzeniem lub niechęcią, lecz zawsze z przychylnością i sprawiedliwością. Otóż gdy obecnie zaufaniem Najjaśniejszego naszego Monarchy powołany zostałeś na wysoki urząd Prezydenta Trybunału apelacyjnego w Krakowie, to fakt ten wywołał powszechną radość. Cieszymy się JW. Panie Prezydencie że swymi znakomitymi przymiotami i zasługami w sądownictwie zjednałeś sobie zaufanie Monarchy, cieszymy się, że Twoje wysokie i wypróbowane talenta znajdą obecnie na nowem stanowisku szersze pole działalności na pożytek państwa i kraju naszego W pracy Twojej na tem nowem stanowisku niechaj przyświeca Ci stale gwiazda szczęścia, niechaj Twoje zamiary zamienią się co rychło w czyn, niechaj dewiza państwa *Iustitia regnorum fundamentum* zapłonie całym blaskiem na wszystkich punktach tego obszernego terytoryum, które Twemu nowemu urzędowaniu podlega. Takie życzenia składa Ci Izba adwokacka. Przyjm je JW. Prezydencie zachowaj nas w Swej pamięci".

Na to przemówienie prezesa Izby odpowiedział Prezydent jak następuje: „Przedewszystkiem dziękuję Wielmożnym Panom najserdeczniej, żeście przybyć raczyli powitać mnie na mem nowem stanowisku, dziękuję za złożone mi życzenia oraz za pochlebne i tak zaszczytne dla mnie uznanie dotychczasowej mej działalności, zaznaczone w przemówieniu Czcigodnego Pana Prezesa Izby.

„Szczerze wyznać muszę, że jeżeli dotychczasowa działalność moja jako Prezydenta Trybunału tutejszego życzenia Panów zadowolnić mogła, to przypisać to należy zarazem i temu, że panowie pojmując moje trudne stanowisko byliście w swych żądaniach wyrozumiałymi, a tem samem ułatwili mi możliwe wypełnienie tychże.

„Z pochlebnego dla mnie przemówienia Pana Prezesa Izby wnosić muszę, że Panowie w powołaniu mnie na najwyższe stanowisko sądownicze w zachodniej części kraju pokładacie zaufanie i opieracie na tem daleko sięgające nadzieje, co wzbudza we mnie pewne obawy, ażali siły wystarczą chęciom i czy wobec stosunków, jakie zastaję, położone we mnie nadzieje i oczekiwania w zupełności usprawiedliwić zdołam. Dołożę jednak jak najusilniejszej pracy i starania, ażebyście WW. Panowie w oczekiwaniach Waszych nie zupełnie byli zawiedzionymi i mam nadzieję, że sądownictwo dopełniające wraz z adwokaturą całości dla wymiaru sprawiedliwości za Panów współudziałem odpowie swemu wzniosłemu i szczytnemu posłannictwu.

Obrona praw jest wspólnem zadaniem sędziów i adwokatów, a zastarzałe ustawowe zasady nie odpowiadające powszechnemu postępowi, który jest cechą teraźniejszości, są zaporą, z którą tak sędziom, jakoteż i adwokatom walczyć przychodzi, aby pokrzywdzeni w swem prawie doznali należytej opieki.

„Niezbędnem jest zatem, aby te obie instytucye udzielały sobie wzajemnie poparcia do osiągnięcia wspólnego im celu, albowiem wtedy tylko sądownictwo spełni należycie obowiązek względem państwa i kraju i objawiając się w sposób dla społeczeństwa pod względem moralnym i materyalnym zbawienny, utrzyma się na wysokości swego zadania.

„Mem zadaniem nadto będzie, czegom zresztą i dotychczas przestrzegać usiłował, aby wznieść znaczenie, wziętość i powodzenie obrońców sądowych. Będę usilnie popierał rzetelne zamiary i słuszne życzenia PP. obrońców sądowych, a wszelkie przedstawienia, jakiemi Panowie przy danej sposobności udzielić raczycie, wezmę pod gruntowną rozwagę.

„Dziękując raz jeszcze za tyle zaszczytne powitanie, polecam się w mych stosunkach prywatnych przychylnym względom Panów".

Akt ten odbył się w tonie wysoko poważnym i uroczystym. Mowy Prezesa Izby i Prezydenta przyjęte z zapałem i aplauzem.

Lwów-Stryjowi.

(Wydawnictwo Koła lit. art. lwowskiego).

Oczekiwana z niecierpliwością jednodniówka Koła literackiego, nowy dowód ofiarności najuboższych materyalnie, ale duchem i inicyatywą silnych, wczoraj nadeszła do Krakowa, a dziś już znajduje bardzo licznych nabywców. Szczupłość miejsca pozwala nam ledwie na krótką notatkę. Pierwszeństwo dając „królowej poezyi", pokrótce wyliczamy jej reprezentantów. Liczny ich szereg rozpoczyna słusznie Asnyk (El...y) słowami:

Przychodzisz do mnie, nie mówiąc nic,
Lecz ukazujesz swe rany,
Śmiertelną bladość zmartwiałych lic
I całun krwią twą zbryzgany.

Zatapiasz we mnie żałosny wzrok,
Co w pierś mi wbija swe ostrze...
Aż grozę śmierci, nicestwa mrok,
Nademną w koło rozpostrze.

W duszę mi spływa rozpacz i wstyd
I cała konania męka
I potępieńców ściga mnie zgrzyt...
I serce z bólu mi pęka.

Za nim podąża niestrudzony Kraszewski, który radzi:

„A gdy wróg nam urąga, poniewiera, smaga,
Niech się rodzi nadzieja i rośnie odwaga."

Deotyma z krótkim rymem, Komorowski z „Pobudką", Bełza z „Potopem", Kraushar z proroczemi „Strofami", laureat Kozłowski z „Sonetem", Kaszewski z pięknym przekładem z Sofoklesa i Maliszkiewicz, jak zwykle, ze strofą z Heinego.

A dalej, Barącz z rymowanem życzeniem, Szymanowski z doskonałą bajką, Lenartowicz z serdecznem słowem, Konarski z ostrą satyrą, Eugestroem z pięknie utoczonym wierszem, Tretiak z przekładem „Hermana i Dorotei", Rodoć z krótką refleksyą, Wł. Czerwiński, dający „Pogorzelcom" udatny wierszyk. M. Ilnicka na temat „Zgliszcz" snuje szereg podniosłych myśli, J. A. Fredro apoteozuje H. Sienkiewicza (którego w jednodniówce nie ma...), Alces 15 wierszami dowodzi, że „najstraszniejsze ludzkie zapomnienie" (to samo twierdzi Słowacki w „Mazepie"), Kornel Ujejski dwoma wierszami przypomina swą siłę:

Gdy z iskry wstają pożary,
Ratunkiem krople ofiary.

Kostecki przypomina losy Gomory, Kośmiński narzeka na „Ausrotten". Kilku mniej znanych poetów dopełnia tego licznego spisu.

Proza dzieli się na belletrystykę i artykuły ulotne. Rozpoczyna belletrystykę Bałucki pełną prawdy opowieścią losów stróża, którego opanowywa „złodziejska ambicya". W ślad za nim idzie Sarnecki z efektowną „Sielanką", Krechowiecki z ciepło napisanym szkicem „Ostatni". A. J. Sęk ze szkicem „Stasiek", Ostrożyński z obrazkiem sądowym, Zacharjasiewicz z pełną sympatycznych wspomnień „Mnzą czy Meduzą", Rogosz z fragmentem z większej powieści, Brzozowski z poetyczną „legendą bałgarską", Świętochowski z wiele mówiącą alegoryą, Rayski z ustępem z powieści, J Starkel z „podaniem ludowem", Lam z przepyszną „galeryą obrazów".

Historya ma swoich licznych reprezentantów, niemniej sprawy społeczne. Ramułt np. rzuca gorzkie słowo napomnień, iż nie zajmujemy się słowiańszczyzną. Dział ulotnych artykułów i aforyzmów mieści nazwiska: W. Spasowicza, Chmielowskiego, Kalinki, Jenikiego, Sawczyńskiego, R. Starkla, Roszkowskiego, Mazanowskiego, Ćwierciakiewiczowej, Wegner, Pawłowicza, Dybowskiego, Wilczyńskiego i wielu, wielu innych.

Fran. Próchnicki podał interesujący rozbiór sonetu Mickiewicza, Estreicher dziękuje Bogu, „że go nie upośledził żądzą popularności, lecz że otrzymał żądzę zasługi", S. Pepłowski, młody recenzent *Dziennika polskiego* stara się bezskutecznie rozstrzygnąć, czy aktor jest artystą? Teofil Merunowicz, Jan Jeleński, Rostafiński i Marczewski zamykają liczny poczet ludzi dobrej woli, którzy pospieszyli na wezwanie koła lwowskiego i swemi pracami okrasili wydawnictwo.

Należy się też wzmianka pięknym ilustracyom, fototypom, ale uznanie to zostawiamy publiczności, która szybko zapozna się z istotną wartością albumu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Studyum dra P. Chmielowskiego pt. „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego" ukaże się niebawem w wydaniu trzeciem, poprawione i uzupełnione przez autora opracowaniem kilku postaci poetyckich.

— „Historya biblijna, wraz z zasadami i rytuałem religii mojżeszowej, dla użytku izraelickiej młodzieży szkolnej" wydał we Lwowie Izydor Planer, nauczyciel religii mojżeszowej w gimnazyum Franciszka Józefa. Część pierwsza zawiera dzieje do Jozuego.

— „Dziewczę z chaty za wsią". Pod tym tytułem pp. Mellerowa i Galasiewicz napisali sztukę, osnutą na dalszym ciągu powieści Kraszewskiego.

— „Francya socyalistyczna", dzieło p. Mermeix, współpracownika pisma *La France*, ukazało się w Paryżu.

— Przekład Dziadów na język angielski dokonała Miss Biggs, tłumaczka „Pana Tadeusza". — Józef Brandt, którego obrazy wystawione są obecnie w Berlinie, doczekał się od Niemców wielkiego uznania. *National Zig* pisząc o pracach naszego artysty przyznaje mu niepospolite zalety.

— *Tygodnik ilustrowany* pod nową redakcyą daje dowody wielkiej ruchliwości z tekstem i ilustracyami odtwarza „chwilę bieżącą" w znacznej części. Ostatni numer obok rysunków Witkiewicza, Konopackiego, Pilatiego i Wolskiego zawiera efektowną kompozycyę p. Stachiewicza „Czerwiec" ozdobioną wzięciem wierszykiem p. M. Gawalewicza. W tekście [illegible] Kraszewskiego „Męczennica na tronie", interesujący artykuł p. Gawalewicza „Goethe w Polsce" pisany na podstawie studyum dra Karpelesa, wreszcie pierwsza z poezyj uznanych na konkursie *Tygodnika* i artykuły z chwili bieżącej. Ruchliwość tedy widoczna.

Dział ekonomiczny.

Spółka rolnicza w Tarnowie.

W coraz trudniejszej walce o byt wśród ciągle pogarszających się stosunków słusznie bardzo, że rolnicy nasi myślą na seryo o stowarzyszaniu się, aby tym sposobem skuteczniejszy stawić opór. Własność ziemska rozdrobniona potrzebuje koniecznie jakiejś organizacyi, by poważnie wystąpić mogła na targu ze swoimi produktami i pozbyć się niedołężnego, często nieuczciwego, a zawsze wyzyskującego pośrednictwa, — a z drugiej strony — dla taniego i pewnego nabycia tak potrzebnego kapitału obrotowego.

W tej też myśli Towarzystwo okręgowe rolnicze tarnowskie zainicyowało zawiązanie Spółki rolniczej, i dnia 20 b. m. po poprzednich wyczerpujących obradach, przyszło nareszcie do zawiązania tej Spółki. Pod przewodnictwem hr. Ignacego [illegible] zebrało się na posiedzeniu Rady powiatowej w Tarnowie dwudziestu kilku obywateli, i opracowany na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873 statut wobec notaryusza przyjęli i do przystąpienia zobowiązali się, podpisując na razie 53 udziały. Wybrana Rada nadzorcza zebrała się natychmiast i ukonstytuowała, wybierając prezesem hr. Józefa Męcińskiego z Partynia, p. Adolfa Dobrzyńskiego z Sielca jego zastępcą, a p. K. Berkego z Karwodrzy sekretarzem.

Jednak ani statut, choćby najlepszy, ani najzacniejsza i najrzetelniejsza Rada nadzorcza nie poprowadzi Spółki i nie zdoła pokierować jej pierwszemi, a właśnie dlatego najtrudniejszemi krokami. Najtrudniejsze i najważniejsze zadanie Rady nadzorczej przy znanej energii jej przewodnika zostało jednak spełnionem, bo po długich naradach udało się jej zaproponować na ogólnem zebraniu Dyrekcyę — w osobach pp. Władysława Struszkiewicza, posła na Sejm i właściciela dóbr, na 1go dyrektora, dra Mikucińskiego, adwokata, wiceprezesa Rady powiatowej i dra Adama Jordana, właściciela dóbr.

Nie należy wątpić, że panowie ci, jeżeli tylko ostatecznie zdecydują się na przyjęcie bądź jak bądź ciężkich obowiązków, spełnią swoje zadanie z właściwą im energią, znajomością rzeczy i poświęceniem — i tym sposobem z tej przynajmniej strony poważne kierownictwo, a tem samem powodzenie Spółki byłoby zapewnionem. Należy jednak, by właściciele dóbr, dzierżawcy i wszyscy, których z rolnictwem wiąże bezpośredni interes, przez przystąpienie liczne zapewnili Spółce szerszą podstawę działania, bo podpisane — jak wyżej wymieniliśmy — 53 udziały, w żaden sposób nie wystarczają chociażby na skromny początek. Postanowiono też, że dopóki przynajmniej 200 udziałów nie zostanie podpisanych, Spółka w życie nie wejdzie. Spodziewać się należy, że odezwa, którą do wszystkich mających interes w założeniu tej Spółki, Rada nadzorcza wystosować postanowiła, w powiatach: Tarnowskim, Dąbrowskim, Mieleckim, Brzeskim, Bocheńskim, Jasielskim i Sandeckim, wywrze należyty skutek, i że obywatelstwo tych powiatów przystąpieniem swem zechce dać wyraz czynem, że wezwane do skupienia się w imię obrony własnych interesów i swego zagrożonego bytu — nie zaniedbało korzystać ze zdarzonej sposobności.

Wzajemna ufność i szczere popieranie się w wspólnej działalności dla dobra wszystkich — oto hasło, pod którem powinni wszyscy, dbający o przyszłość, stanąć solidarnie.

Daj Boże szczęście przyszłej Spółce tarnowskiej!

Spółka mleczarska zawiązała się we Lwowie. Zgromadzenie w celu zawiązania opisuje *Kur. lw.* następująco:

W niedzielę po południu odbyło się w lokalu gal. Towarzystwa gospodarskiego walne zebranie lwowskiego oddziału tegoż Towarzystwa w sprawie zawiązania spółki mleczarskiej.

Obrady zagaił p. Lekczyński, poczem p. Pańkowski prof. z Dublan przedłożył kosztorys założyć się mającej we Lwowie mleczarni, któraby producentom okolicznym zapewniała zbyt mleka, a konsumentom, że będą utrzymywać mleko czyste i zdrowe. P. Pańkowski proponuje 20.000 złożyć na kapitał zakładowy, a 5000 na kapitał obrotowy. Dziennie mleczarnia — według prawdopodobnych obliczeń, spotrzebowałaby 3000 litrów mleka, producentom płacąc zimą i latem po 8 ct. za litr, a od konsumentów pobierając po 10 ct. za mleko najlepszej jakości. Rocznie tedy ogólny przychód mleczarni wynosiłby 21.000 złr., a gdy wydatki (w które wliczono 10 prct. amortyzacyi od kapitału i 5 prct. odsetek od całego kapitału 25.000 złr.) wynosiłby 16.462 złr. — pozostawałby jeszcze czysty dochód 5.138 złr. P. Pańkowski proponuje, aby finansistów nie dopuszczać do spółki, a potrzebny kapitał 25.000 złr. zebrać za pomocą 50 udziałów po 500 złr.

W końcu zwraca uwagę, że takie spółki mleczarskie istnieją we wszystkich krajach, a w Węgrzech w ciągu lat czterech powstało ich kilkanaście.

P. Jan Breyer zapewniał, że obrachunek zrobiony na przypuszczeniu, iż mleczarnia tylko 3000 litrów dziennie spotrzebuje, jest za pesymistyczny. Domaga się zatem otwarcia mleczarni na większą skalę. — 3.000 litrów mleka dostarczy 400 krów, a że każdy z okolicznych większych właścicieli ma mniej więcej po 50 krów, więc ośmiu właścicieli wystarczyłoby do zawiązania spółki, a że potrzeba 25.000 kapitału, więc każdy musiałby dać aż po 3000 złr. udziału, co znowu byłoby nieco za wiele.

P. dr. Au popiera w części twierdzenie p. Breyera, wskazując, że w Poznaniu na 60.000 ludności, tamtejsza spółka mleczarska w drugiem półroczu sprzedawała przeciętnie po 5000 litrów mleka dziennie. Do mleczarni takiej wszyscy się cisną, bo mają pewność, że mleko jest zdrowe i czyste. W Norymberdze np. istnieje mleczarnia, która gwarantuje dostawę zdrowego i czystego mleka dla niemowląt. Pobiera ona za litr 24 ct., podczas gdy w mieście przeciętna cena jest 12 ct. Podobnie w Oldenburgu 18 ct. za litr pobierają, podczas gdy cena przeciętna wynosi tylko 10 ct., to znaczy, że mleczarnie te pobierają przeszło 200 prct. li tylko za to, że gwarantują, iż mleko jest czyste i zdrowe. Gdyby więc i w lwowskiej mleczarni była taka gwarancya, a nie pobierano za nią tak wysokiego procentu, to popyt byłby ogromny. Następnie p. dr. Au przedstawił projekt statutów stowarzyszenia „Spółki mleczarskiej, zarejestrowanej z ograniczoną poręką."

Rozpatrzenie tego projektu powierzono komisyi wykonawczej, do której wybrano pp. Bischofa, Breyera i Pańkowskiego.

Zarazem uchwalono, że udziały będą po 100 złr., a właściciel każdego udziału będzie miał prawo dostawiania do mleczarni mleka od 10 krów. Ostateczny termin zgłoszenia się udziałowców naznaczono do 1 października; na zebraniu zaś natychmiast deklarowało i podpisało ośmiu producentów 41 udziałów po 100 złr.

Ustawa komasacyjna krajowa o łączeniu gruntów, dalej o dzieleniu gruntów wspólnych i o regulowaniu wspólnych praw; — wreszcie ustawa o składzie komisyi krajowej dla uwolnienia lasów z obcych enclaw i dla zaokrąglenia granic leśnych w Austryi Niższej otrzymała już sankcye. Może ona stanie się wzorem i zachęci do przyspieszenia w uchwaleniu podobnych ustaw w naszym Sejmie.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach (około Białej) zostanie otwartą z dniem 15 lipca 1886. Do tej szkoły przyjmuje się uczniów zwyczajnych pod warunkiem: a) ukończenia 16 roku życia, b) ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i poddania się egzaminowi wstępnemu, c) przedłożenia świadectwa moralności, d) świadectwa zdrowia i e) wpłaty rocznej za naukę, mieszkanie, wikt, pranie i ubranie z wyjątkiem bielizny i obuwia 140 złr. w. a. w półrocznych ratach z góry po 70 złr.

Czas nauki dla uczniów zwyczajnych trwa dwa lata. — Prócz tego mogą ludzie, szukający pouczenia w pewnej gałęzi gospodarstwa, uczęszczać krótszy czas do szkoły jako uczniowie nadzwyczajni, o których przyjęciu stanowi Dyrekcya szkoły.

Kuratorya i dyrekcya przyczynią się także według możności do umieszczenia zdolnych uczniów po ukończeniu nauki.

Mościska 24 czerwca. Jarmark świętojański nie dopisał w tym roku: koni mało — kupców mniej jeszcze. Nawet piękne rasowe konie nie znajdowały nabywcy. Oglądano i podziwiano, wzdychając jak do kwaśnych winogron. Za chmiel dawano co najwyżej 45 złr. Na zboże najmniejszego popytu. — W ogóle ruch słaby, usposobienie handlowe mdłe.

Targ na zboże. Kraków, dnia 25 czerwca. Dowóz średni.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona galic. (hekt. 78 kilo)		9·45
„ „ węgierska (78 kilo)		9·10
(bez gw. wagi)		8 85
„ biała (bez gwarancyi wagi)	8·50	9·20
Żyto kurskie		7·—
„ polskie		7·80
Jęczmień węgierski		7·25
„ galicyjski		6·60
Owies morawski		7·70

Lwów, 23 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Zupełna stagnacya, jaka od dłuższego czasu zapanowała na targach naszych, mimo w ostatnich dniach stalszej tendencyi, a nawet małej zwyżki, jaką spostrzegamy w notowaniach giełd zagranicznych, nie zdołała wywołać choćby najsłabszego ożywienia. Ruch handlu zbożowego ogranicza się li na lokalnej konsumcyi, transakcyi terminowych mało.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·50	8·60
Żyto gotowe	5·25	6·30
Owies obroczny	6·25	6·80
Jęczmień	5·—	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	—·—	—·—
Bobik	6·25	7·—
Hreczka	8·50	9·—
Kukurydza	5·—	7·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	25·—	25·50

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: jęczmień, owies, hreczkę pastewną „sybirkę", koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 23 czerwca. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 3951 sztuk cieląt, 412 sztuk świń zabitych, 151 sztuk zabitych owiec i 586 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 1716 sztuk świń, a na targowicy owczej 172 owiec. Nadto dostawiono 38.085 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Targ był bardzo mdły, jedynie cena za prosięta podniosła się o 2 ct. na kilogr.

Płacono za żywe cielęta po 32 do 44 ct. za kilogr. wagi surowej, za wyborowe po 44 do 50, za zabite świnie po 40 do 48, za owce zabite po 28 do 47 ct. za żywe świnie po 37 do 45 ct. za klgr., za owce na wywóz płacono po 18 do 25·5 złr. za parę. Wszystkie ceny bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Pogłoska, o której *N. Reforma* wczoraj uczyniła wzmiankę, iż hr. Badeni będzie powołanym na prezydenta rządu krajowego w Opawie lub Czerniowcach, jeżeli jedna z tych posad zostanie opróżnioną, nabiera tu coraz więcej pewności. Na wypadek, gdyby do tego przyszło, lub gdyby z innego powodu potrzeba było obsadzić posadę starosty w Krakowie, już w Kołach kompetentnych omawianą była kwestya nominacyi przyszłego starosty. Wybór odpowiedniej osobistości nie jest rzeczą łatwą, a to ze względu na właściwe stanowisko naczelnika miejscowej władzy w drugiej stolicy kraju, i na połączone z tem stanowiskiem wymogi reprezentacyjne. W pierwszym rzędzie wymieniają nazwisko posła do Rady państwa, p. Antoniego Chamca, który, jak wiadomo, przed kilku laty zawiadywał starostwem w Zaleszczykach, stamtąd został powołanym do biura ministra Ziemiałkowskiego i niezbyt dawno ze służby rządowej wystąpił.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 25 czerwca. Godz. 1 m. 5. (Buletyn meteor.) Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 745 a 750 mm. jest w środkowej Norwegii; — największe między 770 a 765 mm. jest w środkowych Włoszech. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w Finlandyi. Wiatr niepewny co do kierunku; niebo przeważnie pogodne; sucho; zapowiada się ciepło i łagodny wiatr.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Paryż, 25 czerwca. Dziennik *Temps* potwierdza, że ambasadorowie Foucher i Decarails podali się do dymisyi, a zaprzecza wieści o dymisyi Courcel'a i Waddingtona.

Paryż, 25 czerwca. Według urzędowego dziennika, ma objąć Constans tymczasowe kierownictwo francuskiej ambasady w Pekinie.

Paryż, 25 czerwca. Depesza do dziennika *Francois* z Eu donosi, że wczoraj rano stanęła kompania wojska w mieście portowem Treport, z którego miał odjechać hr. Paryża; oprócz tego zgromadzono tam pięć oddziałów żandarmeryi, aby zapobiedz ewentualnemu zakłóceniu spokoju. — W Treport było 150 senatorów i deputowanych z pożegnaniem hr. Paryża.

Manifest hr. Paryża dojdzie do dzienników o północy.

Paryż, 25 czerwca. Manifest hrabiego Paryża protestuje w imieniu prawa przeciw dokonanemu gwałtowi, odwołuje się na przywiązanie hrabiego do ojczyzny, której ustaw nigdy nie przekroczył i z której go usuwają właśnie w chwili, kiedy zawiązał nowe węzły między Francyą a zaprzyjaźnionym narodem. Wydalenie to jest zemstą za 3½ miliona głosów, które oddano dnia 4 października. Ustawa banicyjna dąży do tego, aby Francyę oddzielić od naczelnika tej rodziny, która jest wyrazem narodowej jedności. Francya nie łudzi się ani co do przyczyn, ani co do motorów wydalenia i pozna, że jedynie monarchia tradycyjna przez pogodzenie się z zasadą nowożytną jest w stanie zaradzić grożącemu nieszczęściu, ludzi przewrotu zmusić do bezwładności, zapewnić wolność polityczną i religijną i przywrócić dobrobyt powszechny. Ona jedna może nowożytnemu demokratycznemu społeczeństwu dać rząd silny, przystępny dla wszystkich, a stojący ponad stronnictwami i swoją statecznością być dla Europy rękojmią trwałego pokoju. „Przy pomocy Boga i wsparty przez mych przyjaciół spełnię moje zadanie. Republika obawia się i wskazuje na mnie, godząc we mnie dekretem banicyjnym. Mam nadzieję, że Francya w godzinie stanowczej będzie gotową."

Paryż, 25 czerwca. Hrabia Paryża z małżonką odjechali wczoraj po południu z Treport, żegnani przez licznych przyjaciół okrzykami: „niech żyje Francya! niech żyje hr. Paryża!" Nie było zresztą żadnego innego wypadku. Hrabina wróci jednak do zamku d'Eu, aby pielęgnować chorą córkę.

Paryż, 25 czerwca. Depesza z Madrytu donosi, że w Oporto (w Portugalii) wybuchła cholera.

Dover, 25 czerwca. Wczoraj wieczorem przybył tu hr. Paryża z żoną i ks. Chartres powitani serdecznie przez burmistrza i wielką ilość ludu.

Rzym, 25 czerwca. Indywidua, które przedwczoraj w Medyolanie uwięziono, będą oskarżone przed sądem o zachęcanie do rozruchów i do obalenia istniejącego ustroju społeczeństwa. Wieści mówią, że indywidua te chciały zorganizować wielką zmowę pomiędzy chłopami. W samym Medyolanie było dotąd dziesięć sekcyj związku robotników, w innych miastach oprócz tego 25, jak w Como, Cremonie, Brescyi, Nowarze, które rozwiązano i odbyto rewizye domowe i uwięziono wiele osób.

Wiedeń, 25 czerwca. Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofii. Sobranie uchwaliło życzliwy dla rządu adres w odpowiedzi na mowę tronową. Należy zawdzięczać jedynie wpływowi księcia bułgarskiego, że niebezpieczeństwo ogłoszenia Bułgaryi królestwem i niezależnem państwem, zostało usunięte, i że adres w niczem nie narusza zwierzchniczych praw sułtana a wyraża tylko życzenie, żeby książę utrzymał unię w jej obecnej, faktycznie istniejącej postaci.

Sofia, 25 czerwca. Wczorajsza rozprawa nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową była nadzwyczaj ożywiona, mniejszość komisyi bowiem upiera się przy tem, żeby wypowiedzieć w adresie naganę rządu.

Bukareszt, 25 czerwca. Izba przyjęła 83 głosami przeciw trzem projekt ustawy, upoważniającej rząd, żeby z państwami, z któremi Rumunia jest w stosunkach handlowych, poczynić prowizoryczne układy i wprowadzić je w życie. W opozycyi przemawiali Dymitr Bratiano, Vernesco i Lahovary, protestując przeciw konsularnej konwencyi z Niemcami. Po posiedzeniu odprowadził liczny tłum ludu mowców aż do domu Dymitra Bratiano, gdzie się znajduje biuro redakcyi *Natziunea*. Policya wmięszała się celem przywrócenia zatamowanej na bulwarach komunikacyi. Spokoj nie został zresztą naruszony.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 czerwca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·45	106·22
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	878·—
Akcye kredytowe austryackie	279·40	279·25
„ „ węgierskie	286·—	286·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	117·20	117·—
Akcye Karola Ludwika	188·60	188·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·75
Anglo-bank	—·—	115·—
Union	71·50	71·25
Bankverein	—·—	104·50
Staatsbahn	230·50	230·50
Elbethalb.	161·—	160·25
Tramway	203·—	203·—
Länderbank	224·25	224·50
Alpine	23·—	23·50
Marka	—·—	61·95
Rubel	122·70	122·70
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 25 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	450·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nię nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 23/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	94 75	95 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 7
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 60	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	96 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	101 25	101 75
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 —	93 50
Lwów, dnia 22/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
% „ „ „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 22/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 60
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —
Wiedeń, dnia 22/6. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 75	85 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 95	117 15
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	— —	167 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 35	106 45
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 80	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 50	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 25	120 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 20	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . „ 100	125 30	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 10	105 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 80	18 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 50	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 45	101 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 65
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	98 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 30	103 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 60	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 50	83 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 60	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 10	160 60
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 10	102 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 40	101 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 85	14 15
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 15	9 35
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	115 —	115 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 30	104 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 20	280 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 75	287 25
14·50	Laenderbank . . . . . . „ 200 „	224 75	225 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	71 50	71 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	191 50	192 —
152,50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2372 —	2377 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	217 —	217 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	188 —	188 40
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 75	229 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	241 25	241 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 75	153 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 50	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	230 50	231 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	113 80	114 20
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	411 —	413 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 38	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 59	12 64
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 90	49 95
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	122 75	123 —



POJE i RADOMSKI

mechanicy

w Krakowie, *przy ulicy Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż zaopatrzywszy nasz SKŁAD obficie w najlepsze i najpraktyczniejsze **MASZYNY DO SZYCIA**, sprzedajemy takowe pod bardzo korzystnymi warunkami i po przystępnych cenach.

Nadto ośmielamy się dodać, iż jako mechanicy pracując przez wiele lat tak w kraju jakoteż za granicą w pierwszorzędnych składach i fabrykach maszyn do szycia i poznawszy wszechstronne wymagania Szanownej P. T. Publiczności — jesteśmy przekonani, iż maszyny nasze zasłużą na ogólne uznanie.

Raty tygodniowe 1 zlr., miesięczne 4 zlr. — Gotówką o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Wszelkie zamówienia i naprawy wykonywane będą w najkrótszym czasie. — Pojedyncze **części maszynowe, oliwę, igły** i t. p. zawsze mamy na składzie. — Ilustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy franco.
W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swemi względami, zostajemy

z poważaniem
POJE i RADOMSKI
mechanicy, *przy ul. Sławkowskiej, Nr. 1.*

61 16 16

Człowiek w średnim wieku, pracujący od lat 13 w pierwszorzędnej instytucyi finansowej w Warszawie, poszukuje w Galicyi odpowiedniego zajęcia, dającego gwarancyę stałości. Może złożyć kaucyę od 8 do 10,000 guldenów. Reflektanci zechcą adresować: **Stefan Dąbrowski,** Elektoralna Nr. 47, zaś od dnia 8 lipca r. b. Nr. 17 w Warszawie.
973 1 3

Wodę mineralną
„Czigelkę"
z najświeższego czerpania rozsyła
Główny Skład expedycyjny
Alojzego Muszyńskiego
w Grybowie. 622 12 12

Magazyn i pracownia
konfekcyj damskich
pod firmą
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6,
poleca 597 22 25
skład okryć według najnow. modeli paryskich.
Wszelkie zamówienia wykonywa w najkrótszym czasie.

---

500 dukatów
w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.
Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.
Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 22 50
FILIPA EILE
Kraków. ul. Grodzka Nr. 6.
Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

WODĘ KOLOŃSKĄ
z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
222 13 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Pewny zarobek!
Rzetelne osoby **wszelkich stanów,** chcące się zająć **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty ratalne, mogą być gdziekolwiek umieszczone **przez pierwszorzędny bank krajowy pod bardzo korzystnemi warunkami. Nie narażając się na straty i nie wkładając kapitału, można przy pewnej zapobiegliwości zarobić miesięcznie**
100 do 300 złr.
Oferty w języku niemieckim z wymienieniem obecnego zatrudnienia należy wysyłać do Rudolfa Mosse w Wiedniu, pod znakiem: **„H. 1513".** 771 5 6

TUTKI
prawdziwe **HOUBLON i MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 11 0

Poszukuje się do nabycia
FOLWARKU
położonego w okolicy Wadowic, obszaru kilkudziesięciu morgów, z dobrym domem mieszkalnym. Oferty proszę przysłać pod adresem: **A. M.** w Krzeszowicach. 887 6 6

Wyższe kursa żeńskie
u ZOFII MACIEJOWSKIEJ
Sienna l. 7, II piętro.
Istniejące już kursa literatury francuskiej i języka angielskiego rozpoczynam dnia 1 września r. b. Prócz tego kursa literatury powszechnej, języka niemieckiego i literatury, a także kurs praktyczny języka francuskiego dla dzieci. Wpisy od 1 czerwca codzień od 2 do 5. Kilka panienek przyjąć mogę stale. 834 3 3

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swoim członkom za rok 1885

5½% dywidendy,

względnie dodatkowo ½% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1 października 1885 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie lub w Filii we Lwowie tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31 grudnia b. r. dopisuje się do udziału w myśl paragrafu 6 Statutu.

Kraków, 18 czerwca 1886 r.

DYREKCYA.

(Przedruku nie opłacamy.) 965 1 3

Uznaną powszechnie za najlepszą
Masę do zapuszczania podłóg
polecają
Hübner & Hanke
we Lwowie.
Dostać można:
We Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach; na prowincyi: 711 7 0

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni. Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski et. Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumana.
„ BUSKU u p. M. Góldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa,
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augutynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKÓWIE u p. S. Kosteckiego.
„ DEMBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G- Herschdöerfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem.
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Różańskiego i Sp.
„ „ u p. J Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Łazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cętnarskiego.
„ „ u p. G. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza.
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
W MIKULINCACH u pni E. G. Grosmann.
„ MONASTERZYSKACH u p. M. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Fra. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Guttmana i syna.
„ NADWORNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. K. Millera.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmata spadkob.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u h. A. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Torhowli.
„ RZESZÓWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Rynczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowy.
„ SIENIAWIE w Tow. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ SNIATYNIE u p. E. Böma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechnickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. M. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego.
„ TARNOWIE u pp. W. Muldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ Tłumaczu u p. J. Hübschmanna.
„ Tłustem u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYSMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewiczał

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 30 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

L. 4716/86.

Ogłoszenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do wiadomości stron interesowanych, że na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 czerwca 1886 r., do l. 35869, uchwały XXIII Ogólnego Zgromadzenia delegatów względem wstrzymania dalszej emisyi 5% listów zastawnych i wydawania nowych listów zastawnych 4% i 4½%, umarzających się pół procentem.

W ten sposób przy pożyczkach w 4% listach nowej emisyi opłacać się będzie corocznie na oprocentowanie kapitału pożyczkowego i amortyzacyę 4½% nominalnej sumy długu, a przy pożyczkach w 4½% listach opłacać się będzie na procent i amortyzacyę corocznie 5%, obecnie bez wszelkich dodatków na koszta administracyi lub innych opłat, pobieranych zwykle przez hipoteczne zakłady kredytowe. Emisya tych nowych listów zastawnych 4% i 4½% rozpoczyna się z dniem 1 lipca 1886. Promesy jednak na pożyczki w 5% listach zast. już wydane, będą zrealizowane.

Dawne listy zastawne 4% umarzające się w 41 lat, będą i nadal wydawane. Do podań o udzielenie nowych pożyczek na konwersyę długów w innych instytucyach kredytowych, należy w myśl § 6 Regulaminu do szacowania hipotek dołączyć następujące dokumenta: a) nowy wyciąg hipoteczny, b) arkusze posiadłości gruntowej, urzędownie zatwierdzone, c) sumaryusz z nowego pomiaru katastralnego, d) wykaz spłacanych podatków według ostatniego katastru.

Co się tyczy konwersyi 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego na niżej oprocentowane. Dyrekcya przystąpi z urzędu do wydawania promes konwersyjnych na te majątki, obciążone 5% pożyczkami, przy których według stanu hipoteki przeprowadzenie konwersyi okazuje się możliwem i przeszle zaproszenie do konwersyi właścicielom dotyczących dóbr. Obok tego właściciele żądający konwersyi, mogą się zgłaszać do Dyrekcyi, a do podań o przemianę pożyczek w 5% listach zast. na niżej oprocentowane należy dołączyć nowy wyciąg hipoteczny.

Z Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
We Lwowie, dnia 15 czerwca 1886. 941 3 3

BANK ROLNICZY we LWOWIE
Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej,
udziela zaliczki na płody rolne i krajowe produkta;
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży ziemiopłodów w gotowej i terminowej dostawie;
utrzymuje stale w magazynach swoich owies, jęczmień, i inne ziarna, sprzedając takowe w dowolnej ilości i po cenach targowych. 890 3 4

Wina Szampańskie
FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS
DOSTAWCY DWORÓW
Cesarzowej Indyi i Królowej W. Brytanii,
Króla Holenderskiego,
Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii,
we wszystkich pierwszorzędnych Handlach Win w Królestwie. Gub Zachodnich, Ks. Poznańskiem i Galicyi. 911 3 3
Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

NOWOŚCI
poleca w wielkim wyborze
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich
J. Sobolewskiego
w KRAKOWIE.
Zamówienia na suknie i okrycia przyjmuje i wykonywa podług modeli i żurnali paryskich.
Ceny przystępne.
Próbki na żądanie franko. 570 12 15

---

175 majątków ziemskich

większych i mniejszych we wschodniej i zachodniej Galicyi, w niedalekiem oddaleniu od kolei żelaznej i miast obwodowych położone, z wolnej ręki zaraz do sprzedania, mianowicie:

28	majątków	w cenie	od	10,000	do	25,000 złr.
39	„	„	„	25,000	„	50,000 „
60	„	„	„	50,000	„	100,000 „
38	„	„	„	100,000	„	200,000 „
10	„	„	„	200,000	„	600,000 „

przy każdym majątku ciężarów bankowych od ⅓ do ⅔ ceny kupna pozostać może. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze podpisanego, które na żądanie posyła opisy tychże franco i bezpłatnie.

Zarazem mam zaszczyt oznajmić, iż pomocnik pod tytułem spólnik podpisanego **„Kopel Hecht"** z spółki biura podpisanego z dniem 1 stycznia 1886 wyłączony został, i więcej żadnych styczności z podpisanym nie ma, przeto upraszam najuprzejmiej, temuż Kopel Hechtowi żadnych zleceń interesów mnie dotyczących, nie powierzać.

Edward Lipiner,
właściciel biura komisowego,
Kraków, przy ul. Floryańskiej l. 6.
917 4 6

Dentysta
wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
mieszka w Rynku głównym Nr. 26, róg ul. Wiślnej, nad sklepem Wgo Krywulta. Ordynuje od 9—1 od 3—5, w niedziele i święta tylko przed południem. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 g. zrana.
907 9 10

Woda i Pudry do Zębów Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
224 14 15

Poszukuje się wspólnika
z niewielkim kapitałem do interesu w ruchu będącego, a bardzo rentownego. — Adres: **L. L.** Nr. 40, Kraków, poste restante.
939 2 3

Kosztowne **olejne obrazy** i meble rococo i francuskie są dla braku miejsca do sprzedania, przy ul. św. Jana Nr. 2, II piętro. 932 2 3

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.
PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe


PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe
BOK OKOCIMSKI

BOK OKOCIMSKI
Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
44 41

L. 564. 942 3 3

Konkurs.

Wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 20 marca 1886 rozpisuje się niniejszem konkurs na pósadę lekarza miejskiego z roczną płacą 200 złr. i dodatkiem 50 złr. na wszelkie potrzeby kancelaryjne.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych nauk zawodowych na jednej z wszechnic w państwie austryackiem, oraz wykazania się odbytą praktyką w tym zawodzie.

Do podań, które wnosić należy do Zwierzchności gminnej do dnia 15 lipca b. r. mają być dołączone dowody pełnoletności, moralności i zdrowia, kwalifikacyi teoretycznej i praktycznej, oraz znajomości języków polskiego i niemieckiego.

Posada ta na rok pierwszy jest prowizoryczną.

Zwierzchność gminna
Dobczyce, d. 15 czerwca 1886.

Wykaz
listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych na dniu 12 Czerwca 1886.

4% przy 37 losowaniu w sumie . . . **119.035** złr. w. a.
4% 41letnich przy 9 losowaniu w sumie . . **9.200** „ „
5% przy 35 losowaniu w sumie . . . **112.700** „ „
5% 37letnich przy 25 losowaniu w sumie **200.000** „ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 520. Ser. II. 526, 730, 875,

Ser. III			Ser. IV.		Ser. V.			
6697	15709	19496	1324	7865	7394	15133	18496	21235
11018	15839	19575	4759	8138	7487	15153	18529	21237
11098	15966	19606	4844	8363	7996	15174	18533	21284
11336	16084	19778	5002	8458	9881	15364	18772	21387
11771	16272	19916	5004		10954	15474	18788	21471
11919	16425	19958	5229		12074	15495	18861	21544
12144	16482	20003	5359		12341	15549	18954	21629
12370	16619	20189	5447		12349	15560	19043	21769
12648	16847	20194	5787		12353	15584	19179	21792
12856	16871	20195	5814		12451	15821	19185	22416
13068	17208	20341	5885		12911	15835	19214	22476
13139	17435	20390	6132		12949	15964	19771	22564
13163	17492	20398	6541		13276	16120	19779	22587
13173	17636	20533	6635		13278	16481	19966	23105
13232	17842		6724		13292	16833	20067	23256
13234	18092		6836		13569	17135	20113	23425
13383	18124		6844		13695	17223	20171	23470
13406	18131		6898		13759	17387	20299	23525
13713	18143		7013		13785	17547	20476	22708
13858	18227		7123		13820	17629	20515	23722
14600	18330		7319		13964	17695	20526	23807
14665	18328		7419		13988	17815	20600	23865
14785	18563		7602		14350	18010	20605	23877
14993	18583		7603		14577	18018	20858	
15509	19061		7672		14593	18081	20975	
15518	19277		7783		14743	18262	21009	
15668	19485		7817		15096	18349	21177	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 185.	Ser. III. 401, 910, 1020.
Ser. IV. 135. 231.	Ser. V. 294, 418.

Listy zastawne 5%

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.		
244	195	1839	4300	7130	25	117	2142	4045
354	182	1935	4486	7187	89	166	2266	4192
522	195	1948	4615	7266	134	260	2415	4350
524	248	2024	4775	7787	149	498	2560	4419
566	308	2039	4783	7860	174	547	2861	4754
675	406	2159	4847	7887	685	644	2908	4882
	532	2181	4887	7942	778	654	2979	4988
	796	2289	4888	7968	790	700	3070	
	822	2507	4899		870	943	3073	
	837	2514	5268		1043	1037	3176	
	1006	2606	5522		1140	1112	3394	
	1047	2698	5550		1391	1114	3485	
	1207	2990	5616		1453	1159	3526	
	1263	3014	5620		1490	1365	3589	
	1295	3022	5844		1545	1450	3603	
	1354	3231	6033		1574	1624	3626	
	1564	3384	6196		1694	1633	3730	
	1730	3442	6212		1778	1733	3850	
	1812	3548	6490		1922	1753	4020	
	1827	4080	6763		2020	1947	4039	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. 221, 1080, 1127, 1183.

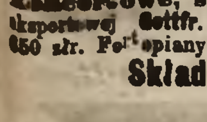
Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.		
42	492	7974	15689	21436	1770	513	9051	14651
273	629	8117	15745	21536	1840	653	9234	14725
606	1113	8323	15796	21611	2072	688	9717	15037
1306	1143	8918	16055	21755	2612	771	10061	15161
1418	1464	9005	16303	22049	2628	788	10164	15171
1766	1963	9689	16322	22449	2639	1102	10383	15642
1898	2068	9768	16611	22535	2681	1372	10576	16109
2623	2194	9894	16943	22674	2917	1883	10698	16245
2972	2221	10119	17074	23721	3192	1985	10747	16852
3125	3805	10255	17153		3422	2269	11094	16986
3445	4046	10372	17338		3576	2415	11151	
3687	4102	11305	17930		3814	2558	11787	
	4146	11503	18035		4124	2794	11866	
	4186	11918	18512		4311	4214	11925	
	4380	13673	18743		4415	4749	11973	
	4948	13692	18995		4471	4911	12002	
	4964	13763	18996		4791	5287	12226	
	5716	14213	19108		5103	5951	12662	
	6099	14390	19534		5686	6324	13287	
	6908	14695	19919		5712	6571	13352	
	6994	15050	20059			6670	13591	
	7582	15423	20129			6729	13843	
	7635	15467	20485			7093	13932	
	7665	15507	20706			7697	14055	
	7961	15527	21172			7827	14448	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1886 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie powyższe listy zastawne Dom bankowy

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 12 Czerwca 1886. 960 1



Premiowane na wystawach powszechnych: w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,

koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu**, od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.

Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 883 7 48

Tak przykry i szkodliwy kamień zębowy usuwa się natychmiast przez codzienne użycie

roślinnego proszku do zębów

c. k. nadwornego dentysty dra Poppa, przyczem glazura zębów staje się bielszą i delikatniejszą.

Ces. król. austr. wyłącznie uprzywilejowana pierwsza amerykańska i angielska patent.

przez lat 40 wypróbowana

Woda Anaterynowa
do ust

Dr, J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, I. Bognergasse nr. 2.

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako prezerwatywa przeciw dyfteryi, jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych. — Jedna wielka flaszka złr. 1·40, średnia złr. 1, mała ct. 50.

Ces. król. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 centy.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·22. Srodek ten utrzymuje czystość i świeżość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, lśniące białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. Sztuka 35 centów. 176 2 4

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny niezawodny środek do plombowania sobie samemu dziurawych zębów. Pudełko złr. 1.

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom; dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery. przeciw stłuszczeniu, nieczystej cerze i wypryskom — po 30 centów.

Przed naśladowaniami ostrzega się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne, i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków, należy zwracać uwagę na firmę. — Wielu fałszerzy i handlarzy w Wiedniu i Insbrucku ukaranych znowu zostało sądownie znaczną grzywną pieniężną.

SKŁADY moich preparatów utrzymują:
W KRAKOWIE: pp. Redyk apt. „pod barankiem", F. Sobieszański apt. „pod słońcem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", E. Stockmar apt., Wilczyński apt., F. Gralewski apt. „pod tygrysem", P. Krokiewicz apt., W. Pens, F. A. Grigar, Bracia Bilewscy. J. Zapiatalski, Porębski i Zimler, Ed. Kräntler skład materyałów apt.; w Podgórzu Skalski apt.; we LWOWIE: pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Jan Wiewiórski apt., A. Skiepiński apt.; w Wieliczce B. Miczyński apt., w Krzeszowicach E. Rybacki apt.; w Niepołomicach J. Tichy apt.; w Dobczycach J. Biliński apt.; w Skawinie K. Mayer apt.; w Myślenicach Wł. Gumiński apt.; w Wadowicach S. Kurowski apt.; w Bochni Gatty apt.; w Tarnowie H. Wierzycki i Pion, E. Rank aptek., A. Tenczyn aptekarz, Ł. Chodacki apt., Scherfl kupiec; w Sanoku J. Maćkiewicz gal., J. Zarewicz apt.; w Biały Keler apt. i J. Kolassa aptek.; w Suchy K. Czernecki aptek.; w Kentach E. Sokalski aptek.; w Zatorze Winnicki apt.; w Nowym Sączu Filipek apt. i J. Herdliczka aptek.; w Żywcu K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; w Grybowie K. Tulszycki apt.; w Dębicy H. Zanderer apt.; w Pilźnie Z. Czajka apt.; w Błażowie A. Brześ apt.; w Jaśle A. Palch apt.; w Krośnie W. Pik apt.; w Sokolowie A. Danczek apt.; w Leżajsku E. Denker apt.; w Żołyni W. Podgórski apt.; w Dukli S. Fieber apt.; w Jarosławiu S. Rohm aptek.; w Brzesku Janoszek aptek.; w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., S. B. Zacharski, A. Karpiński apt., A. Kalinowski apt.; w Busku p. M. Zahradnik aptek.; w Wiśniczu M. Markiewicz apt.; w Nowym Targu p. K. Laur i Kwiciński apt.; w Ropczycach M. Żymirski apt.; w Chrzanowie K. Sporysz apt.; w Gorlicach p. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Chcesz Pan być szczęśliwym i zadowolonym, prześlij Pan swój adres dokładny bezzwłocznie pod lit. **B. 4800**, poste restante **Praga**. 738 3 3

Poszukuje się dwóch **agentów** z kaucyą od 15 do 50 złr. Wiadomość w handlu **Jana Krochmalskiego**, przy ul. Floryańskiej Nr. 28. 946 2 3



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawiecczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa. torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,
G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 114 22 48

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

Poszukuje się **konia** idącego spokojnie pod wierzchem, silnej budowy, bez wad, maści ciemnej, miary od $15^3/_4$ zwyż, wieku 6 do 10 lat. — Oferty do Adm. „N. Reformy" pod: Mydlarski 25. 951 3 3

Modele paryzkie.

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,

poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór **kapeluszy damskich**, piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryzkich po cenach bardzo przystępnych. SZNUROWKI w wielkim wyborze.

Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą. 886 5 8

M. Dziewicki a l'honneur d'informer le public qu'il continue de recevoir un très-petit nombre d'élèves en pension chez lui; mais à partir du 1 Juillet, son adresse sera *Nr. 16, Rue St. Jean*, et non *11, Rue Gertrude*, comme à present. Conversation et leçons anglaises, françaises et allemandes. Conditions fort modérées. 958 2 6

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
w KRAKOWIE,
przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7
i w **Szczawnicy**,
w dworcu gościnnym,
odznaczony
kilkoma medalami z wystaw europejskich,
fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych Zakładach Europy zaprowadzonych

Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki, jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia. 945 2 14

Jan Ihnatowicz
magister farmacyi i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy, ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 972 1 0



Ług bromowo-solankowy
ze zdroju **„Magdaleny"**
w **Morszynie,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniony na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1888,

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego**. Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w którybh sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewlecznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 735 3 0

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Do Pana **L. Czyńskiego**, fabrykanta pierników i sucharków, wynalazcy „Piernika higienicznego" w Jerosławiu.

Partyę higienicznych pierników, wyrobu fabryki pańskiej, otrzymałem; ja próbowałem piernik ten w szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, których właśnie miałem 425 leżących w moim szpitalu, a wszystkich ciężko ranionych. Głównie tym rozdzielono ten piernik i to wtenczas, gdy ci ciężko ranieni nie mogli trawić najlepsze i najlżejsze pożywienia szpitalne, po krótkim czasie, ranieni jedząc piernik ten, dostawali zdrowy apetyt i chęć przyjmowania pożywienia; żołądek i najcięższej chorych, ranionych, operowanych, przyjmował ten piernik, ranieni przychodzili do sił i dobrego a zdrowego wyglądania, a co także spostrzegłem, że wskutek tego piernika i funkcye żołądkowo-jelitne zupełnie się regulowały.

Ranieni i operowani nazywali piernik pańskiego wyrobu „polskim chlebem", i gdy wchodziłem do sal ranionych, wołano zewsząd: „czy nie ma już więcej tego polskiego chleba, który nam dodaje sił i życia?"

To mnie znagla do prośby o natychmiastową wysyłkę nowej partyi z 600 sztuk. Za pierwszą posyłkę Panu dziękuję; bardzo wielu ranionych wynędzniałych, wymizerowanych, wskutek ran, operacyj i chorób żołądkowych, zawdzięcza temu środkowi, któremu muszę przypisać i własność leczniczą, powrót sił swoich, bo gdy ciężko ranieni i operowani nie mogli przyjmować innego pożywienia, piernik ten jedli, był ich jedynem pożywieniem, poprawiał proces trawienia, i przyprowadzał żołądek do tego stanu, że potem mogli być żywieni i innemi jadłami.

Rzeczywiście powinienby każdy większy szpital, mianowicie chirurgiczny, używać tego piernik, jako restaurujące-leczniczy środek.

(Pieczęć) *Dr. Romuald Dallmayer*, m. p.
Szef szpitala wojskowego „Istahana" w Niszu (Serbia).

Nisz, 14 kwietnia 1886.

Piernik higieniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach po 20 ct. za sztukę.

Przez wysoki rząd KRÓLA uprzywilejowany — Jego Król. Mości Szwedzkiego Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA, w Brodach w aptece M. Redera. 225 17

Ludwik Weber
790 4 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Poleca swój magazyn pościeli, kołder jedwabnych i z wełnianej materyi, flanelowych, czysto wełnianych francuzkich, z sierci wielbłądziej systemu prof. Jager, pluszowych angielskich i pledy. Wielki wybór w najnowszych deseniach kap na łóżka i dywanów. Materace z włosia i wkłady sprężynowe.

Waty wełniane i pierze tylko w najlepszym gatunku.

Materye na wsypy, drelichy na materace i story, kaszmiry, atłasy wełnian i podszewki do kołder sprzedaje na metry.

Oraz przyjmuje wszelkie obstalunki tyczące się pościeli, **przerabiania materacy i kołder** po umiarkowanych cenach.

Fortepian
Mignon mały Stutz Prokscha, nowy, system amerykański, jest tanio do sprzedania. Wiadomość przy ul. Floryańskiej pod Nr. 5. 928 3 3

Do wynajęcia od 1 lipca
4 pokoje i kuchnia
na pierwszem piętrze od frontu, przy ul. Grodzkiej Nr. 55, naprzeciw kościoła św. Piotra. Wiadomość u właściciela **J. BAZESA.** 963 2 6

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 228 25

Marka ochr.

SZAMPAN
AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 71 42 84

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.